6 STRON — W numerze: „Co myśli i mówi obywatel USA" — CENA 6 d. — 8 fr.

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień — Londyn–Paryż, dnia 22 maja 1948 r — Rok X. Nr. 21

Na Konwencję w Filadelfii

W dniach 29, 30, 31 maja 1948 r. odbywa się Konwencja przedstawicieli milionowych mas Amerykanów-polskiego pochodzenia. Kilkudziesięciotysięczna rzesza b. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, zorganizowana w światowym społecznym Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów — śledzi ze szczególną uwagą przebieg obrad tego największego w dziejach wszystkich emigracji PARLAMENTU LUDZI WOLNYCH, walczących o wolność innych i głoszących hasła demokracji i samostanowienia narodów o swoim losie. Działanie poczęte w braterskiej miłości dla drugich i w wierze w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości — dobra nad złem — musi przynieść zwycięstwo.

Polonia Amerykańska uwierzyła w siłę swego państwa — Stanów Zjednoczonych i w niezniszczalność Narodu Polskiego, z którego wzięła swój początek. Pułaski i Kościuszko na zawsze dokonali tego połączenia rozdwojonej jaźni i duszy Amerykanów polskiego pochodzenia. Lojalność obywatelska wobec własnego kraju połączyła się w dzisiejszym pokoleniu Polonii Amerykańskiej z żarliwą wolą działania na korzyść Narodu swego pochodzenia.

Ta walka Polonii o wolność Polski, prowadzona w jej imieniu przez Kongres — jako najwyższą i najdoskonalszą reprezentację polityczną, była i jest przedmiotem najżywszego zainteresowania polskiego żołnierza, któremu wypadki wytrąciły możliwość orężnego upominania się o przywrócenie Narodowi prawa do wolności i niepodległości. Żołnierz polski na obczyźnie opuszcza jednak szeregi Polskich Sił Zbrojnych z wiarą, że przedłużeniem tego samego frontu dalszej walki o Polskę stanie się całe wojujące polskie wychodztwo wraz z największą zwartą grupą jaką jest Polonia Amerykańska z Kongresem Polonii na czele.

Żołnierz polski nigdy nie stawia się w roli proszącego, ani uginającego się pod brzemieniem wypadków i wolą innych. To wyrównanie frontu w sprawach, gdzie chodzi o zagrożony byt Narodu, uważa za obowiązek solidarności i powinność wynikłą ze wspólnoty krwi i pochodzenia. I w tym duchu zdemobilizowany żołnierz, zrzeszony w Stowarzyszeniu społecznym Kombatantów — przekazuje swą wolę walki wolnej społeczności polskiej poza Krajem. Razem z nią chce podjąć w życiu cywilnym, stojąc przy swoim warsztacie pracy, wspólne dzieło walki o całość Polski, wolność Narodu, poszanowanie praw i sprawiedliwość dla jednostki.

Jeśli przez usta delegata SPK na Konwencji Filadelfijskiej usłyszycie drodzy delegaci milionowych rzesz Polonii — o sprawach i potrzebach polskiego kombatanta na obczyźnie, o korzystnym dla niego *bill'u* imigracyjnym, o stypendiach uniwersyteckich dla najmłodszych — wierzajcie, że chodzi tu o czasową pomoc dla ludzi, którzy znaleźli się na chwilowym przystanku w drodze do Ojczyzny.

Kombatanci II Wojny Światowej wespół z Polonią Amerykańską i Kongresem ufają, że ten jednolity, wyrównany front wojujących szermierzy wolności — przyniesie Polsce niepodległość, a im utoruje drogę powrotu. Na pomniku wolności Kongresu — symbolu całej Polonii Amerykańskiej — zawisnąć wówczas powinno odznaczenie budzącego się do wolności Narodu — *Polonia Restituta.*

BOLESŁAW ŁASZEWSKI

Pozdrowienia dla Kongresu Polonii Amerykańskiej

Zorganizowani w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów — przejmującym w życiu cywilnym spuściznę po Polskiej Armii na obczyźnie — ślemy braterskie pozdrowienia Delegatom II Wielkiej Konwencji Polonii Amerykańskiej, obradującej w maju 1948 roku w mieście Filadelfia w Stanach Zjednoczonych.

Od żaru Waszych serc, od pracy Waszych mózgów — zależeć będą — Czcigodni Delegaci milionowych rzesz Polonii Amerykańskiej — wyniki Waszych obrad i możliwość realizacji uchwał. My, kombatanci polscy II Wojny Światowej ufamy, że nad salą obrad unosić się będzie duch wiary naszych wspólnych przodków i że Polonia Amerykańska wyjdzie z Kongresu wzmocniona i owiana troską, która jest wspólną Amerykanom polskiego pochodzenia i polskiemu kombatantowi — troską o Polskę.

W dniach Waszych obrad i w czasie wypełniania przez Was trudnych obowiązków — towarzyszyć Wam będzie żołnierska wiara polskiego kombatanta na obczyźnie.

Wierzący zwyciężają.

Za Zarząd Główny
Stowarzyszenia Polskich Kombatantów

Sekretarz Generalny: (—) *ZDZISŁAW JASIŃSKI*
p.o. Prezes: (—) *BOLESŁAW ŁASZEWSKI*

Londyn, w maju 1948 roku.

Nasz korespondent [M.E.P.] donosi ze Stanów Zjednoczonych:

Kongres Polonii Amerykańskiej powstał dnia 29 maja 1944 roku na zjeździe w Buffalo. Tam też został ustalony statut, który określił strukturę, cele i zadania Kongresu. Władzami Kongresu są Zjazd Kongresu zwany Konwencją, Rada Naczelna i Wydział Wykonawczy. Zjazd odbywa się co cztery lata i gromadzi przedstawicieli różnych organizacji polsko-amerykańskich, samopomocowych, ideowych, naukowych, religijnych, wychowawczych, zawodowych, kulturalnych, prasowych itp. oraz indywidualne osoby.

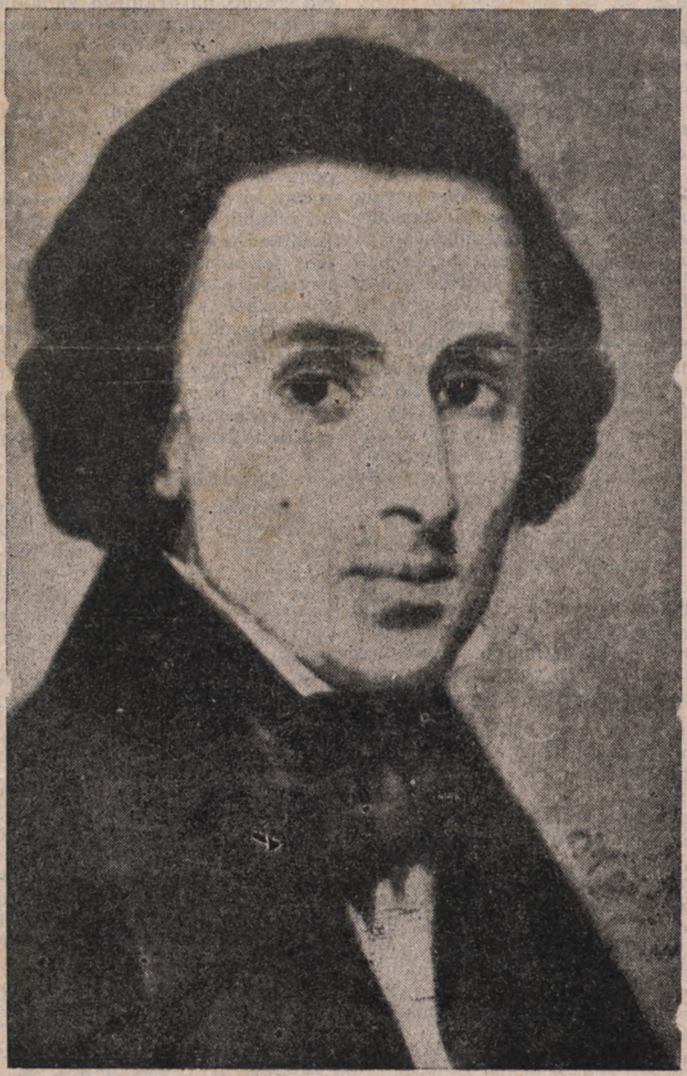
Skład Prezydium Wydziału Wykonawczego Kongresu Polonii Amerykańskiej jest następujący:

Prezes — Karol Rozmarek. Vice-prezesi: — H. B. Wołowska — Ignacy Nurkiewicz — Walter Tolpa — J. F. Czechlewski — Henryk Kogut. Sekretarz — Jan A. Stanek. Skarbnik — Józef L. Kania.

Zadaniem Kongresu jest kierowanie działalnością Polonii, jako twórczej i ważnej części społeczeństwa wielkiej demokracji amerykańskiej, jak też niesienie pomocy Narodowi Polskiemu. Dla wykonania tego ostatniego zadania powołano Stałą Komisję Obrony Praw Polski i zasad demokracji w Polsce i innych krajach. Kongres prowadzi też szeroką akcję pomocy materialnej rodakom w Polsce i na uchodztwie.

Przygotowania do Zjazdu Polonii Amerykańskiej w tym roku są w całej pełni. Wszystkie organizacje zrzeszone wybierają w tej chwili swoich reprezentantów. Z niektórych Stanów, gdzie skupienie Polonii jest duże, organizowane są specjalne pociągi do Filadelfii.

Konwencja Kongresu Polonii budzi wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa amerykańskiego zarówno ze względu na sytuację międzynarodową, od której zależą przyszłe losy Polski i świata, jak również ze względu na przypadające w tym roku wybory w St. Zjednoczonych.



Wiersz dotyczy ostatniego pobytu na ziemi angielskiej i ostatnich koncertów genialnego muzyka polskiego Fryderyka Chopina [1810—1849].

Poranek na Dover Street

(20 *kwietnia* 1848 *r.*)

I znowu przeszła noc bezsennie długa
wstrząsana kaszlem.
Kwietniowe słońce spojrzało przez szyby
cieplej i jaśniej.

I zaraz wbiegło dziecięco beztroskie
złocistą smugą,
objęło głowę zapadłą w poduszki
i dłonie długie.

Taką czułością matki lub kochanki
z miłości pierwszej,
podarowało myślom obolałym
wspomnienie pieszczot.

Ale się głośno wdarło przypomnienie,
że dzisiaj koncert,
więc trzeba wstawać chociaż sił okruchy
tlą się w gorączce.

Trzeba przypomnieć... rozmarzyć melodią
bogatą salę,
kołysać snobizm niezdolny pojąć
smutku i żalu.

CZESŁAW BEDNARCZYK

Tajemnica Kremla

Od owego dnia w ub. tygodniu gdy radio Moskwa oznajmiło, że Mołotow zgodził się na propozycję amerykańską przedyskutowania amerykańsko-sowieckich rozbieżności — propozycję, której Amerykanie w rzeczywistości wcale nie uczynili, świat szuka odpowiedzi na pytanie, co się kryje za tym sensacyjnym posunięciem sowieckim. Ponieważ nikt nie wie, co się dzieje w wypaczonych mózgach władców Kremla, pole do domysłów jest rozległe i zupełnie odmienne tłumaczenia są w równej mierze uzasadnione.

Jedno jest pewne: władcy sowieccy stoją na stanowisku, że wojna światowa jest nieunikniona. Natomiast nikt nie potrafi powiedzieć, czy w ich mniemaniu czas gra na korzyść Rosji, czy też na korzyść Zachodu. Od tego zaś zależy bodaj wszystko.

Do niedawna Kreml z pewnością uważał, że czas gra na korzyść Rosji i wszystkimi siłami zmierzał do przeciągania obecnego stanu rzeczy, który nie jest ani pokojem, ani wojną. Rosja pragnęła doczekać chwili, gdy mieć będzie bombę atomową. Była też przekonana, że niebawem nastąpi w Ameryce kryzys gospodarczy, który zmusi ją do wycofania się z Europy. Liczyła, że wówczas cała Europa zachodnia, jak już się to stało z Europą wschodnią, znajdzie się pod panowaniem sowieckim. Było więc na co czekać, warto było zapłacić poważną cenę za zyskanie na czasie!

Ostatnio jednak musiała nastąpić pewna zmiana kalkulacji. Wprawdzie w dalszym ciągu Rosjanie mogą sobie powiedzieć, że gdzieś w 1953 sytuacja będzie dla nich stosunkowo pomyślniejsza niż obecnie, ale z drugiej strony grozi im wyraźnie niebezpieczeństwo, że za rok czy dwa układ sił będzie dla nich znacznie bardziej niekorzystny niż obecnie.

Dziś Rosja ma zdecydowaną przewagę na lądzie, a Amerykanie nie mają żadnych prawie sił lądowych, nieco przestarzałe lotnictwo i bardzo słabych, niemal bezbronnych sojuszników. Amerykanie mają wprawdzie bombę atomową, ale bazy nieodzowne dla systematycznego bombardowania Rosji tymi bombami mogłyby być stosunkowo szybko i łatwo opanowane przez siły lądowe Rosji. Lotnictwo amerykańskie nie jest dziś jeszcze w stanie z baz na półkuli zachodniej skutecznie bombardować głębi Rosji.

CO BĘDZIE ZA DWA LATA?

Jaka będzie sytuacja za dwa lata? Rosja nadal będzie potęgą na lądzie, ale jej siły nie wzrosną, a jej potencjał pozostanie niezmieniony. Natomiast USA, przystąpiwszy do mobilizacji swych zasobów ludzkich i przemysłowych, będą w stanie bronić skutecznie swych wysuniętych baz, zdążą uzbroić duże siły europejskie, produkować będą masowo nowe bombowce dalekiego zasięgu itd. Wówczas nie będzie już mogło być mowy o prowokowaniu przez Rosję konfliktu; ryzyko byłoby zbyt wielkie.

Nie należy wyciągać stąd zbyt pochopnego wniosku, że Rosjanie będą chcieli przyśpieszać konflikt. Nawet jeśli sytuacja będzie gorsza za rok czy dwa, nie jest dla Kremla rzeczą łatwą zdecydować się na wojnę nie mając bomby atomowej. Wie on, że zajmie Europę i może Środkowy Wschód, ale — co dalej?

Natomiast wcale nie jest dziwne, że Rosjanie chcą wykorzystać posiadane obecnie atuty, aby „rozmawiać" z Ameryką jeszcze póki jest szansa, że groźbą wojny wymuszą jakieś ustępstwa. Za rok czy dwa będzie już znacznie trudniej rokować i coś osiągnąć.

PRÓBA POWSTRZYMANIA ZBOJEŃ AMERYKI

Wydaje się z drugiej strony możliwe, że Rosjanie będą próbowali zahamować proces dozbrajania się Ameryki i organizowania się Zachodu w blok obronny. Opłaca im się z pewnością nawet dużo zapłacić za to, aby czas pracował znowu dla nich, aby Zachód nie zbroił się, podczas gdy w Rosji postępowałyby prace nad bombą atomową. W tym wypadku możemy być świadkami nawet różnych ustępstw sowieckich. Widzieliśmy nieraz w przeszłości nagłe zwroty w polityce sowieckiej i wiemy że władcy Kremla zdolni są do wszystkiego.

Wreszcie może Rosji chodzić o sukces taktyczny i propagandowy, o wykazanie swojej dobrej woli i „pokojowości". Rosjanie wcale nie chcieli w grudniu 1947 zerwania obrad Wielkiej Czwórki; było przecież rzeczą bardzo wygodną mieć takie forum dla propagandy. Toteż nic dziwnego, że szukają jakiejś nowej trybuny tego rodzaju.

Różne klucze pasują więc do zamka polityki rosyjskiej. Dopiero przebieg ewentualnych rokowań pokaże, który z nich jest kluczem właściwym.

KAZIMIERZ ALBAN

NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

Kącik Kombatanta we Francji

Wielki skandal

W dniu 8-go maja świat obchodził 3-cią rocznicę zakończenia działań wojennych w Europie. Trzy długie lata upłynęły od czasu zmiażdżenia tyranii hitlerowskiej. Tymczasem jeden z największych skandalów, związanych z tą tyranią, wciąż trwa.

GŁADKO NAZWANY I STARANNIE NIEDOSTRZEGANY

Skandal ten — jak powiada Claude Bourdet — zgodnie z przyjętymi dzisiaj zwyczajami określania współczesnych skandalów ochrzczono ,,czyściutkim, naiwnym, trochę technicznym imieniem: nazywa się on *Personnes déplacées* po francusku, *Displaced persons* po angielsku''. My, Polacy, również wynaleźliśmy dla tego skandalu bardzo niewinną nazwę — osób wysiedlonych.

Bo czyż nie jest skandalem to, że trzy lata po zakończeniu działań wojennych przeszło milion mężczyzn, kobiet, dzieci i starców ciągle jeszcze przebywa w obozach w Niemczech. Może to nie są te same obozy, do których tyrania hitlerowska w swoim czasie tych ludzi wtrąciła; tym bardziej są one do nich bliźniaczo podobne.

,,Ten skandal — cytuje ciągle Claude Bourdet — jak wszystkie ropiejące skandale, posiada tę ogromną zaletę, że się go nie widzi. Można przejechać całe Niemcy i całą Austrię ,,nie widząc'' — chyba, że się chce specjalnie zobaczyć — żadnego z tych obozów, zewnętrznie dosyć podobnych do Buchenwaldu, Oranienburga, Argelès czy Barcarès, o których ludność niemiecka i ludność francuska, ona także, ze wzruszającą jednomyślnością ,,nic nie wiedziały''.

AKT OSKARŻENIA

Wdzięczność tedy się należy wydawcom przeglądu międzynarodowych stosunków kulturalnych pod tytułem ,,Drogi Świata'' (*Chemins du Monde*), że swój ostatni zeszyt poświęcili temu skandalowi.

Nie jest to zeszyt, lecz duży tom zawierający 350 stron. Z każdej strony wydawnictwa biją smutek, cierpienie i ból tych najbardziej przez los pokrzywdzonych ludzi. Każda strona zawiera bolesny akt oskarżenia przeciwko możnym dzisiejszego świata. Nawet szata zewnętrzna tomu — czarna okładka z białymi obwódkami i czerwonymi literami tytułu — przypomina żałobę i zastygłe krople krwi.

Jest to skandal, o którym świat chętnie chciałby nie wiedzieć. Dlatego dobrze się stało, że ukazało się to wydawnictwo. Ukazało się ono po to, by wszyscy o tym skandalu się dowiedzieli, by opinia świata nie mogła się na przyszłość zasłonić nieświadomością.

Jeśli bowiem w środku Europy, w zasięgu tak zwanych narodów miłujących wolność, ciągle istnieje ten ,,problem'', który wcale nie jest problemem — to winę za ten stan rzeczy ponoszą wszyscy. A jeżeli istotnie zagadnienie to urosło dzisiaj do rozmiarów problemu, to jest to wynikiem ,,spisku głupoty, braku wyobraźni i obrzydliwych kalkulacji''.

Bo czyż naprawdę — jak powiada dalej Claude Bourdet — można nazywać problemem osiedlenie jednego miliona ludzi wśród dwustu milionów ludzi Europy zachodniej i środkowej? Czy istotnie osiedlenie jednego człowieka między dwustu osiedlonych jest tak trudnym zadaniem, że nie mogło ono być rozwiązane w ciągu trzech lat? Tym bardziej, że Zachód od dłuższego już czasu chronicznie jest chory na brak rąk do pracy.

RESZTA NARODU WYGNAŃCÓW

Ten milion, o którym mowa, to resztka 16 milionów ludzi uwolnionych z obozów niemieckich w chwili zakończenia działań wojennych. 15 milionów ludzi wróciło do swych krajów, z czego olbrzymia większość bez żadnej pomocy ze strony czynników, czy organizacji międzynarodowych.

Pierwsza fala powracających, ilościowo największa, płynęła w kierunku swych krajów jeszcze przed zakończeniem wojny lub bezpośrednio po niej. Ludzie wracali pod wpływem tęsknoty do rodzin i złudnej nadziei, że po obaleniu potęgi hitlerowskiej zapanuje pokój i wolność.

Przecież fale eteru od dłuższego czasu roznosiły kłamliwą propagandę — nie tylko ze wschodu, lecz także z zachodu — o wolności i demokracji, uderzały w strunę tęsknoty do kraju i rodziny. Niewolnicy nieraz nie czekali swych wybawców: sami rozprawiali się ze swymi oprawcami, przecinali druty i szli poprzez linie frontowe, szli pieszo setki kilometrów, by jak najprędzej dotrzeć do swych rodzin, do kraju, by cieszyć się... wolnością i demokracją.

Część druga została repatriowana ,,przy pomocy'' UNRRA i władz okupacyjnych. Sposób, w jaki często ta operacja była dokonywana — np. w Rimini w maju 1947, patrz str. 230 i nast. wydawnictwa — wywołuje dreszcze zgrozy. Urągowiskiem chyba i straszliwym zakłamaniem były tzw. cztery wolności Roosevelta.

PO 3 LATACH — REKRUTACJA

Pozostał ostatni milion. Ani kłamliwa propaganda, ani ,,dobre rady'' nie skłoniły tej resztki do powrotu do krajów demokracji ludowej. Można było się spodziewać, że przynajmniej w stosunku do tej reszty świat zachowa się uczciwie i po ludzku, pomyśli o jak najszybszym jej osiedleniu w innych krajach. Pozostawienie tych ludzi w Niemczech, gdzie każdy z nich w krematorium lub innym ,,wynalazku'' cywilizacji hitlerowskiej stracił żonę, matkę, dziecko lub ojca jest po prostu nieludzkie.

Tymczasem i w stosunku do tej resztki kraje zachodnie podchodzą jak do bydła roboczego. Nie naprawienie niezawinionych krzywd i cierpień, lecz szukanie dodatkowej siły roboczej jest, jak dotychczas, jedyną pobudką postępowania Zachodu. Nie komisje osiedleńcze, lecz komisje rekrutacyjne działają w Niemczech.

A jak taka rekrutacja się odbywa? Leży przede mną list z Niemiec, pisany 14 kwietnia br., z którego — na zakończenie — przytoczę pewne ustępy:

,,Po blisko 2-miesięcznej przerwie dzisiaj urzędowała francuska komisja werbunkowa w Butzbach. Zjechało około 2.500 kandydatów na wyjazd do Francji; przeważnie Czesi i Ukraińcy. Polaków bardzo mało. Brak organizacji i dobrej informacji — wszystko trzeba załatwiać przebojem, inaczej nic nie można byłoby uzyskać. W tym dniu komisja przejrzała 300 kandydatów, z czego przyjętych zostało 60 osób, czyli 20% zgłaszających się. O ile wszystko ułoży się pomyślnie, to przyjęci odesłani zostaną do Karlsruhe, gdzie znowu będzie dodatkowa komisja, poczem mamy już jechać do Francji

A zatem jeśli następną komisję przebrnę szczęśliwie, jak w Butzbach [która była b. ostra], to może pod koniec miesiąca dobrnę do Francji''.

Taka jest rzeczywistość. Jest ona zbyt bolesna i dlatego jeszcze niejeden raz do niej powrócimy.

Dzień Św. Jerzego w Paryżu

Paryski hufiec harcerski zorganizował w tym roku uroczystości Św. Jerzego, patrona skautingu. Po mszy w Kościele Polskim, w której wzięli udział skauci 9-u narodowości ze sztandarami, udano się na Place d'Alma, gdzie złożono kwiaty pod pomnikiem Mickiewicza. Po południu w Chaville-Valizy (koło Wersalu) odbyło się uroczyste ognisko skautowe, połączone z popisami wszystkich grup narodowych. Przedstawiciel Komendanta Gł. wygłosił przemówienie po francusku do zgromadzonych skautów.

Piękny dar na rzecz Liceum Polskiego

Korpus Oficerski b. Obozu W.P. w La Courtine — ostatnio w Calais — z racji likwidacji swego kasyna złożył pozostałość kasową w wysokości 47.255 fr. na rzecz Liceum Polskiego w Les Ageux. Jak wiadomo, wzmiankowana placówka szkolna jest dzieckiem Obozu W.P. La Courtine, jako przedłużenie dawnych Kursów Maturalnych La Courtine.

Władze opiekuńcze, Kierownictwo Liceum i uczniowie — tą drogą składają ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

O właściwe zjednoczenie

Na łamach wychodzącego znów — od niedawna — w Paryżu tygodnika ukazują się artykuły pod wspólnym tytułem: ,,Sprawy kombatanckie''. Prawie wyłącznym ich tematem jest nasza organizacja i jej działalność. W rubryce ,,Sprawy kombatanckie'' znajdujemy komunikaty Federacji, które mają charakter artykułów polemicznych i artykuły o charakterze przemówień na patriotycznych akademiach.

Ostatnio ton ,,Spraw kombatanckich'', o ile chodzi o stosunek do ,,Samopomocy'' i jej spraw, poważnie się zmienił. Cieszymy się z tego niezmiernie i myślimy, że nie bez wpływu na ten stan rzeczy były nasze artykuły w ,,Polsce Walczącej'', które były pisane w sposób jasny i precyzowały nasze stanowisko. Kto je czytał — a zwłaszcza kto czytał o naszym stanowisku zajętym na łamach ,,Ludu Polskiego'' — wie czego się trzymać. To też podkreślanie wartości pedagogicznej ataków p. Kędzi na naszą organizację nie ma sensu, jeżeli chce się naprawdę doprowadzić do zgody i usunięcia nieporozumień.

Druga sprawa — to nasza liczba. Tabelka organizacji należących do Federacji — podana przez jej przywódców — już jest daleka od początkowych buńczucznych 15 czy 20 tysięcy członków. Nie cieszymy się, że ilość kombatantów, należących do Federacji jest względnie niewielka. Wprost przeciwnie, jest to powód do zmartwienia. Jeżeli jednak kierownicy organizacji — trochę na śmiałego — twierdzą, że ,,Samopomoc'' nie dosięga tysiąca członków — to musimy na to odpowiedzieć, że organizacja nasza składa co trzy miesiące władzom francuskim listę członków i prowadzi kartotekę centralnie, Federacja zaś ogłasza... artykuły w gazetach. Dlatego też nie wydaje się nam pewna i odpowiadająca prawdzie cyfra 8.000 członków Związku Rezerwistów i b. wojskowych, jak wątpliwą jest cyfra 350 członków Związku Oficerów Rezerwy, których sprzed wojny zostało najwyżej 10%.

Wszystko to jednak gra stosunkowo małą rolę w sprawach, które nas interesują. Nie mamy zamiaru ,,odgryzać się'' odpowiadając na każdy zarzut czy aluzję. Chodzi nam bowiem o jedność ruchu kombatanckiego we Francji. Do tej jedności należy dążyć niewątpliwie. Tylko przedtem trzeba dokładnie określić co się przez tę jedność rozumie. Otóż przywódcy Federacji mówią nam ,,Niech ,,Samopomoc'' wstąpi do Federacji — to będzie jedność!'' Nie, koledzy, to nie będzie jedność, ale ,,gleischaltung'', a więc mechaniczne nałożenie wszystkim kombatantom, jednakowych kapeluszy, bez zmiany treści ich pracy i ich wzajemnych stosunków. Taka jedność nam nie wystarcza i nie od tego, naszym zdaniem, należy zaczynać.

Dla nas jedność ruchu kombatanckiego to jest jedność w działaniu, wspólna realizacja osiągnięć, które interesują wszystkich kombatantów, wspólne wystąpienia w ważnych sprawach, zwłaszcza wobec Francuzów. To jest *próba* naszej jedności i jej *treść istotna*. Jeżeli dojdziemy — drogą tego rodzaju współpracy — do wniosku, że jest nam potrzebna jedność formalna, organizacyjna — nie wątpimy, że władze ,,Samopomocy'', które są uprawnione decydować w tych sprawach (Zjazd Walny, Rada ,,Samopomocy'') rozważą to zagadnienie z taką uwagą na jaką ono zasługuje.

Tymczasem więc nie zaprzątajmy sobie głowy zjazdami, zarządami, wyborami, podziałem ,,władzy'' itp. Starajmy się *wspólnie* usuwać kłody z pod nóg naszych kolegów, których życie rzuca im co niemiara, tu na obczyźnie. Oto nasze właściwe zadanie, jako organizacji kombatanckich! Oto miernik i probierz naszych dążeń, do zjednoczenia ruchu kombatanckiego.

Konkurs

Zarząd Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji ogłasza konkurs na stanowisko maszynistki polsko-francuskiej w biurze Zarządu w Paryżu.

Bezwzględnie wymagana jest dokładna znajomość w słowie i piśmie języka francuskiego. Znajomość języka angielskiego b. pożądana. O bliższe szczegóły należy się zwracać do Zarządu: 20, rue Legendre, Paris 17.

Podania wraz z referencjami przyjmowane są do dn. 29 maja br.

ZARZĄD

Z NIEMIEC

Blaski i cienie życia organizacyjnego

Organizacje polskie w Niemczech nie cieszą się na ogół życzliwą opinią. Gdyby to, co się o nich szeptem mówi, miało posłużyć za podstawę dla ,,sądu historii'', byłaby to ocena dość gorzka. Oto ważniejsze zarzuty z długiego rejestru:

TRZY GRZECHY GŁÓWNE

1. Słabe powiązanie organizacji z terenem. Teren, to jest obozy, często nie wie nawet, że taka czy inna organizacja istnieje, działa — jakoby — dla jego dobra i przemawia w jego imieniu.

2. Przerost momentów partyjno-personalnych kosztem pracy rzeczowej. Pewne organizacje, a szczególnie ich nadbudówki żyją we własnym zamkniętym światku walk i intryg, klejących się i rozsypujących sojuszów, zagadnień od życia oderwanych i tylko przez jakieś ogólne nieporozumienie wyniesionych do poziomu zasad i idei.

W sztucznym klimacie gabinetowej polityki, będącej często dalekim i zniekształconym echem sporów ośrodka londyńskiego, gubią się rzeczywiste sprawy życia polskiego, jego nędzy i trosk. Osobiste ambicje i pałacowe przewroty, poprzedzone zawiłymi manewrami w kuluarach, wypełniają bez reszty żywot wielu działaczy, podczas gdy ,,masy'' daremnie czekają na przewodnictwo, pomoc i opiekę.

3. Budżety organizacji mają charakter przeważnie konsumcyjny; organizacje istnieją po to, by utrzymywać swych działaczy i funkcjonariuszy.

CZY TAK JEST NAPRAWDĘ?

Naprawdę jest nieco inaczej. Najsilniejszym argumentem, odpierającym oskarżenia, jest dorobek pracy polskiej w Niemczech. Krytyk cichnie, gdy mu postawić pytania: czy pan wie, że jest 145 polskich szkół powszechnych, 20 dokształcających, 36 średnich, 61 kursów zawodowych, że mamy zorganizowanych około 6 tysięcy harcerzy, że wysiedleńców polskich broni przed sądami 17 adwokatów, że tylu i tylu uchodźców z kraju, pozbawionych wszelkiej międzynarodowej opieki, nakarmiono, ubrano, wyleczono w szpitalach? Czy wiadomo panu, ile zabiegów i ,,chodów'' trzeba, by u Anglików wywalczyć lub wybronić rzecz na pozór prostą i oczywistą? Czy wiadomo panu, że w wyniku działania, choćby nieidealnego, siatki organizacji polskich, nie ma w Niemczech zachodnich Polaka, któryby ginął opuszczony i zapomniany?

Krytyk odpowiada: tak, ale z drugiej strony... Druga strona niewątpliwie też istnieje, a składają się na nią różne przyczyny.

TYMCZASOWOŚĆ I PŁYNNOŚĆ

Jeśli stawia się zarzut, że odpowiednikiem zorganizowanej, a może i przeorganizowanej ,,elity'' jest bezkształtna masa w obozach, trzeba pamiętać, że od chwili wyzwolenia Niemcy były dla Polaków i są — tylko stacją przejściową, olbrzymią poczekalnią kolejową, z której nieprzerwanie płyną transporty na wschód i zachód. Ta płynność, dziś zresztą już głównie funkcjonująca w kierunku zachodnim, uniemożliwia wiele rzeczy, a przedę wszystkim zorganizowanie mas, wytworzenie opinii publicznej i oparcie się o opinię.

Jak można społecznie ,,przepracować'' obóz, którego mieszkańcy żyją na walizkach? Jak można szukać legitymacji dla pewnych emigracyjnych programów w ludziach, którzy jutro, tknięci nagłym impulsem, zmieniają decyzję i wracają do kraju?

Pod tym względem żywioł polski aż do ostatnich czasów był znacznie bardziej niestały od innych grup narodowych, szczególnie Bałtów i Ukraińców, z których ogromna większość od pierwszej chwili przestawiła się na ,,zostać'' z wszystkimi praktycznymi konsekwencjami swej decyzji. Jeszcze w lutym b.r. repatriowało się 478 Polaków, gdy np. Jugosłowian tylko 9, a Ukraińców 0.

BRAK INTELIGENCJI

Drugim czynnikiem hamującym jest katastrofalny brak inteligencji. Na czele organizacji występują stale te same ,,garnitury'' działaczy, nierzadko łączących kilka mandatów. Jeśli gdzieś wybucha przesilenie, to nie w następstwie wdarcia się świeżych sił, lecz przesunięć wśród starych.

Inteligencji polskiej było od początku stosunkowo niewiele. Bardzo szybko porzuciła ona obozowe baraki i rozpłynęła się po Niemczech i po świecie. Obozy, pozostawione sobie, nie mogą nieraz obsadzić nie tylko stanowisk kierowniczych, ale nawet takich, które wymagają sztuki poprawnego pisania. Inteligencja swego naturalnego zadania nie spełniła i zresztą nie zrobiono niczego, by dezercji na czas zapobiec.

I tu znów sytuacja w niektórych innych grupach narodowych jest grubo lepsza. Gdy np. powiada się, że Łotysze przy skromniejszych środkach zrobili więcej, że mają 19 grup teatralnych, 67 zespołów śpiewaczych, jeszcze lepiej rozbudowane szkolnictwo itd. — nie wolno zapominać, że ci sami Łotysze, choć jest ich mniej, mają samych lekarzy 935, nauczycieli 2.666, profesorów szkół wyższych 191, aktorów zawodowych i reżyserów 143, malarzy i rzeźbiarzy 142, pisarzy i dziennikarzy 174. Tymczasem po stronie polskiej przedstawicieli wielu z tych zawodów można policzyć na palcach dwóch rąk lub jednej.

ANI JEDNEGO PISMA...

Zapewne, niejedno kierownicze stanowisko polskie nie ma szczęśliwej obsady. Często obsada jest wypadkową kompromisu i mechanizmów różnych ,,kluczy''. Ale równie często trzeba zapytać: jeśli pan X nie jest odpowiedni, gdzie znaleźć lepszego?

Zresztą owych ,,gabinetowych graczy'' jest tym mniej, im dana organizacja ma konkretniejsze cele i im ściślej zazębia się o teren. Tam pracuje się rzeczywiście i na ,,sitowe'' harce nikt nie ma czasu.

Duża poprawa może nastąpić, gdy Polacy w strefie brytyjskiej zdobędą wreszcie własne czasopismo — organ niezależnej opinii i kontroli. Trzeba i tak się dziwić, że nie jest znacznie gorzej, skoro jedynymi i bezkonkurencyjnymi czynnikami, kształtującymi opinię w obozach, są — ,,Repatriant'' i bierutowe ,,Słowo Polskie''.

ADAM NECHAY

* *

Program pracy Zjednoczenia Polskiego na rok 1948 przewiduje przede wszystkim prace nad jak najliczniejszym osiedleniem Polaków poza granicami Niemiec, prace nad zorganizowaniem systematycznie działającej opieki społecznej oraz zainicjowanie szeroko pomyślanej akcji kulturalno-oświatowej. W zakresie spraw personalnych przewiduje się utrzymanie i zacieśnienie koalicji, w której nikt nie zostanie wykluczony ze współkierownictwa, ale nikt także nie może uchylić się od współpracy i wzięcia na siebie odpowiedzialności.

Z PORTUGALII

Przed wojną istniało w Lizbonie Poselstwo R.P., Konsul honorowy, Związek Obywateli Polskich, Izba Handlowa Polsko-Portugalska. W czasie wojny Poselstwo zostało bardzo rozbudowane i prócz tego powstał Polski Komitet Opieki oraz Delegatura PCK. Obecnie wszystkie te instytucje zostały zlikwidowane. Pozostał tylko Konsulat R.P. Delegatura Tow. Opieki nad Polakami i Koło Polek.

Kolonia polska do wojny składała się przeważnie z obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, którzy sprawami polskimi zupełnie się nie interesowali, osiedlając się tu w celach handlowych — ten stan trwa do chwili obecnej.

Duży ruch emigracyjny w czasie wojny obecnie zanikł zupełnie. Pozostało na terenie Lizbony około 40 osób byłych pracowników Poselstwa, PCK i Komitetu.

Tych 40 osób podzieliło się na grupki utrzymujące pomiędzy sobą stosunki towarzyskie. Trudne warunki życiowe i różne zainteresowania, a przede wszystkim brak czynnika organizacyjnego sprawiły, że emigracja ta spotyka się tylko na nabożeństwach w święta narodowe.

Utworzyły się dwie firmy importowo-eksportowe — pracują ciężko pocieszając się tym, że dotychczasowe rezultaty są początkiem.

Rząd portugalski nie udziela wiz pobytowych nie chcąc zasadniczo powiększać stosunkowo bardzo małej ilości obcokrajowców. A że my dziś nie mamy głosu, więc Polakom przede wszystkim. Znam wypadek, że Polak posiadający w Angoli zagospodarowany kawał ziemi od 1930 r. siedzi obecnie we Francji nie mogąc od dwóch lat uzyskać wizy.

JUAN

Do Braci z za Oceanu

Bracia za Oceanem, zespoleni z nami jedną Wiarą, jedną Nadzieją, jedną Miłością!

Bracia jednej krwi, Bracia polskiego pochodzenia!

Czterotysięczna rzeszo delegatów całej Polonii Amerykańskiej, zebrana na Wielkiej Konwencji Filadelfijskiej!

W chwili, kiedy dotrą do Was te słowa, obradując w olbrzymiej sali Hotelu Franklin w Filadelfii, obejrzyjcie się za siebie: czy czujecie wzrok wielu tysięcy na sobie?

Nieprzejrzane rzesze Polaków bez ojczyzny, żołnierze-tułacze, wysiedleńcy polscy w Niemczech, cała polska emigracja polityczna spogląda na Was. Jeśli się uważniej wsłuchacie w ciszę pomiędzy przemówieniami i hymnami, usłyszycie westchnienie z daleka, z nad Wisły... gdzie bracia nasi wierzą, że WOLNOŚĆ PRZYJDZIE Z ZA OCEANU!...

Posłuszni tradycyjnym wiciom zjechaliście z najodleglejszych zakątków Stanów Zjednoczonym na trzydniową manifestację, której rozmiary daleko wykraczają poza wyobraźnię wielu europejskich uchodźców. W imieniu sześciu milionów Amerykanów polskiego pochodzenia zebraliście się na Walnym Zjeździe Kongresu Polonii Amerykańskiej w celu zamanifestowania woli walki o Sprawiedliwość dla „Starego Kraju", dla Tej dalekiej legendarnej Polski, której niemal połowa z Was nigdy w życiu nie widziała, a Którą zna jedynie z opowiadań ojców i matek...

Pozdrawiamy Was po bratersku, pozdrawiamy Was po żołniersku, przesyłamy Wam z tej strony Oceanu staropolskie „Szczęść Boże!".

Manifestacja w Filadelfii, podobnie jak pierwszy Sejm Polonii Amerykańskiej w Buffalo, w roku 1944, w co nie wątpimy, stoi pod znakiem amerykańskiego rozmachu i polskiego uroku.

Las chorągwi, chóry, młodzież w kontusikach, pochody przez ulice, „Boże Coś Polskę" w kościołach, orkiestry, błękitne mundury Hallerczyków, peleryny Sokołów, Weterani, Legia Ochotników z tej wojny, sukmany krakowskie, góralskie kapelusiki, polscy biskupi i kongresmani, generałowie amerykańskiej armii przemawiający po polsku, goście z wielu stron świata. Zaprawdę — uczta dla oka i ucha, widowisko jakiego nikt z nas nie oglądał od czasu opuszczenia Polski, Zjazd nad Zjazdy, porywający *gigantomeeting*!

Ale zarówno Wy, jak i my tutaj, wiemy doskonale, że nie ta bajecznie kolorowa panorama Małej Polski w Stanach Zjednoczonych jest najważniejsza, nie te piękne rekwizyty i płomienne przemówienia, ale najważniejszy jest s e n s, c e l i konkretne końcowe w y n i k i tego olbrzymiego Zjazdu.

Kongres Polonii Amerykańskiej jest *polityczną* reprezentacją Polonii Amerykańskiej, powołaną przez braci naszych za Oceanem do *politycznej* walki o *wolność* Narodu Polskiego. Kierownicy Kongresu z uczuciem słusznej dumy mogą dzisiaj powiedzieć, że byli pierwszymi Amerykanami w Ameryce, którzy politykę swego rządu wobec Rosji sowieckiej poddali silnej krytyce. Nie było rzeczą łatwą ani popularną prowadzenie takiej akcji w roku 1945! Teza podówczas wysuwana przez przywódców Polonii Amerykańskiej, na pozór dziwaczna, bo mówiąca o związku pomiędzy b e z p i e c z e ń s t w e m Stanów Zjednoczonych a w o l n o ś c i ą Polski, nie brzmi już dzisiaj paradoksalnie! Pierwszy etap pracy Kongresu po czterech latach, między Buffalo a Filadelfią, dobiega dzisiaj końca. Polonia Amerykańska, która jest odrębną, ale nierozerwalną częścią Narodu Amerykańskiego, po przez Kongres, instrument swej walki politycznej, posiada dzisiaj pełne prawo do przedstawiania w amerykańskim życiu politycznym następnego etapu swej akcji, etapu konsekwentnej likwidacji jałtańskiego przestępstwa dokonanego na Narodzie Polskim i ze szkodą dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, ze szkodą dla bezpieczeństwa i pokoju całego świata.

Żądanie sprawiedliwości dla „Starego Kraju" w prostej konsekwencji musi prowadzić do żądania czynnego wkroczenia Stanów Zjednoczonych w tę sferę niepodzielnego, ale podzielonego świata, która za zgodą Stanów Zjednoczonych dostała się w ręce ich jedynego naturalnego przeciwnika.

Panowie Delegaci, zebrani w Filadelfii!

Jedyną konsekwencją, licującą z siłą fizyczną i autorytetem moralnym największego mocarstwa na świecie, jakim jest Wasza Druga Ojczyzna — Potężne Stany Zjednoczone;

Jedyną konsekwencją jasno i niezbicie wynikającą z rozeznania i potępienia własnych błędów politycznych może być tylko naprawienie wyrządzonego zła — powtarzamy — przez czynne wkroczenie Stanów Zjednoczonych w tzw. „strefę wpływów sowieckich".

W roku wyborczym 1948 polityczna koniunktura wewnętrzno-amerykańska znowu stwarza falę przypływu zainteresowań sprawami grup obcoplemiennych w Stanach Zjednoczonych.

Ogólny rozwój sytuacji międzynarodowej również stwarza korzystniejszą koniunkturę dla dalszej akcji politycznej Kongresu Polonii Amerykańskiej. Wolny głos polski, jaki rozbrzmiewa dziś z Filadelfii na cały świat, nie jest już głosem wołającego na puszczy. Jest głosem zwartej ideowo grupy obywateli Mocarstwa, które — jeżeli nie zechce samo decydować o przyszłych losach świata, kto inny o nich zadecyduje!

Wierzymy głęboko, że Konwencja Filadelfijska ustali wytyczne dalszej polityki Kongresu Polonii Amerykańskiej w tym samym duchu bezkompromisowej ideowości, w jakim cztery lata temu sześć tysięcy posłów polsko-amerykańskich na Pierwszym Walnym Zjeździe Kongresu w Buffalo złożyło następującą przysięgę:

„Pomoc Polsce, lojalność dla Stanów Zjednoczonych — te dwie idee przewodnie powołały nas do działania, które ma być ważną częścią tej walki, co obecnie na świecie się toczy. Więc na walkę tę, na te prace — Boże ojców naszych, Boże Washingtona i Lincolna, Boże Kościuszki i Pułaskiego — prosimy, daj nam myśl roztropną, wytrwałość poświęceń, męstwo dzielne, ażeby Polonia Amerykańska z Twej świętej łaski zasłużyć się mogła i Stanom Zjednoczonym i Rzeczypospolitej Polskiej.

Takie są modły, takie są czyste intencje nasze, tak nam dopomóż — Bóg!".

TADEUSZ NOWAKOWSKI

Co myśli i mówi obywatel USA

K O R E S P O N D E N C J A W Ł A S N A „P O L S K I W A L C Z Ą C E J"

Chicago, Ill. w maju.

NASTROJE WOJENNE

Szpalty gazet amerykańskich roją się od nagłówków na tematy wojenne.

Stale ukazują się pogłoski o tajemniczych okrętach podwodnych, które bezkarnie grasują w pobliżu brzegów amerykańskich. Ostatnio w czasie rewolty w Bogocie podobno widziano taki okręt w pobliżu kanału Panamskiego.

Z Alaski donoszą o samolotach rosyjskich stale przelatujących nad terytorium Alaski amerykańskiej. Ale również nie brak głosów, że obie strony gwałcą neutralność. Podobno samoloty amerykańskie przelatują ponad Alaską rosyjską i Syberią. Fakty te pozostają bez reakcji, po prostu nie notuje się ich oficjalnie.

Ameryka wysłała 30 superfortec na lot „ćwiczebny" do Berlina. Kilkanaście fabryk ciężkiego przemysłu przeszło na produkcję wojenną.

SŁABOŚĆ AMERYKI

Komisja Planowania Wojny, oraz wyżsi wojskowi przedstawili w ostatnim tygodniu w Kongresie ponury obraz bezsilności Ameryki na wypadek wojny.

Minister Obrony Narodowej Forrestall stwierdził, że Rosja napewno posiada tajemnicę bomby atomowej i pocieszył zaraz kongresmanów, że fabryki rosyjskie nie są na razie zdolne do jej budowy i nie spodziewa się, ażeby Rosja była zdolna wyprodukować odpowiednią ilość przed rokiem 1952. Nawoływał on do uchwalenia ustawy o powszechnej służbie wojskowej.

Dowódca lotnictwa powiedział, że Ameryka jest daleko w tyle, jeżeli chodzi o siły powietrzne. Rosja produkuje 12 razy więcej samolotów, niż Ameryka. Zażądał uchwalenia zawrotnej sumy 2 bilionów 776 miliardów dolarów na rozbudowę sił powietrznych.

Gen. Bradley powiedział, że Rosja posiada 170 dywizji pod bronią i że może w 60 dniach zmobilizować dalszych 130. Zaś w drugiej fazie z państw satelickich może wyciągnąć 100 dywizji. Wezwał on do uchwalenia *billu*, zezwalającego na powiększenie natychmiast sił lądowych o 12 dywizji oraz 6 dywizji Gwardii (odpowiednik *Home Guard*). Zaznaczył przy tym, że jest to niezbędne minimum potrzebne na wszelką ewentualność. W tej chwili Stany Zjednoczone posiadają razem z wojskiem na okupacji niecałe 9 dywizji, a w czasie drugiej wojny światowej w najwyższym punkcie mobilizacji doszły zaledwie do 90 dywizji. Dodał, że Ameryka posiada wyposażenie na przeszło 20 dywizji.

Mimo, iż Ameryka posiada dwie trzecie całej floty świata, to grozi jej wielkie niebezpieczeństwo ze strony rosyjskich okrętów podwodnych. W tej chwili Rosja ma około 300 okrętów, podczas gdy Stany Zjednoczone mają 175.

Rosja buduje flotę okrętów podwodnych typ 21. Okręt podwodny typ 21 został skonstruowany przez Niemców pod koniec ostatniej wojny światowej. Posiada on specjalny aparat zaopatrujący załogę w sztuczne powietrze, zagłębia się do 700 stóp i ma szybkość 16 węzłów.

STANOWISKO KONGRESU

Pod wpływem tak ponurych perspektyw podmalowanych może specjalnie na czarno przez ekspertów wojskowych Kongres jest skłonny uchwalić każdą sumę potrzebną na dozbrojenie. Ostatnio żądaną sumę 2.376.000.000 dolarów uchwalił z taką łatwością, że zaskoczyło to nawet prezydenta Trumana i wyższych wojskowych, gdyż spodziewali się większych debat i oporów.

Jak powiedziałem Kongres uchwali każdą żądaną sumę na obronę, ale to wszystko. Jest nieprzejednany, jeżeli chodzi o przeprowadzenie *billu* o powszechnej służbie wojskowej. Nie pomagają żadne logiczne argumenty. Kongres nie chce iść przeciwko opinii publicznej, a kongresmani boją się jej narazić teraz przed wyborami. Nikt nie chce iść do wojska, ani weterani ostatniej wojny ani młodzież. Każdemu powodzi się tak dobrze, zarobki są tak wysokie, że nie ma mowy o tym, by ktoś miał ochotę do rygoru i dyscypliny wojskowej. Każdy chce zażywać swobód obywatelskich i owoców zwycięstwa.

Niewykwalifikowany robotnik zarabia miesięcznie od 200 dol. w górę, ma własny dom i samochód. Pokolenie starsze jest do przesady oszczędne, toteż banki mają nadmiar gotówki, zaś młodzież jest bardziej rozrzutna i przeważnie wydaje to co zarabia.

WIARA W BOMBĘ ATOMOWĄ

Większości Amerykan zdaje się, że bomba atomowa jest taką cudowną bronią, która sama wygra wojnę. Można by porównać tę wiarę do wiary Francuzów w linię Maginota po pierwszej wojnie światowej. Jeżeli wystarczy, jak twierdzą specjaliści, 1.000 do 2.000 bomb atomowych do całkowitego zniszczenia Rosji, to budujmy samoloty i produkujmy bomby atomowe a nową wojnę napewno wygramy. Trzeba będzie dużo wysiłku, ażeby uświadomić Amerykanów, że samym lotnictwem i bombą atomową nie wygrywa się wojny. Będzie bodaj potrzebny jakiś nowy Pearl Harbour, aby przełamać tę psychozę.

W żadnym jednak wypadku nie należy spodziewać się jakichś zasadniczych decyzji ze strony Stanów Zjednoczonych przed wyborem nowego prezydenta. Chyba że wypadki potoczą się inaczej i sprowokują wojnę wcześniej, niż by tego sobie życzyły obie strony.

KAMPANIA PRZEDWYBORCZA

Wszystkie trzy partie prowadzą bardzo ożywioną kampanię wyborczą. Kandydaci objeżdżają wszystkie stany po kolei, starając się zdobyć głosy. Wydają zawrotne sumy na kampanię, reklamę, zwalczanie swoich przeciwników itp.

Partia republikańska spodziewa się zwycięstwa. Wytworzyła się taka paradoksalna sytuacja, że partia republikańska ma cały szereg kandydatów, podczas gdy brak ich partii demokratycznej. Z partii republikańskiej kandydują: Dewey, Mac Arthur, Stassen, Taft i Vandenberg, podczas gdy z demokratycznej jest narazie tylko Truman, bo Eisenhower odmówił przyjęcia kandydatury.

STOSUNEK DO KOMUNISTÓW

Nastroje antykomunistyczne, zwłaszcza po ostatniej rewolcie w Bogocie, jeszcze bardziej wzrosły. Gazety piszą: „To co wczoraj stało się w Bogocie, jutro może nastąpić w Stanach Zjedn.". Poza tym Amerykanie zdają sobie sprawę z tego, że największe niebezpieczeństwo dla nich stanowi komunistyczna piąta kolumna.

Wybitnych działaczy komunistycznych wysiedla się z Ameryki. Poszczególne stany uchwalają wewnętrzne ustawy antykomunistyczne. Stan Michigan posunął się tak daleko, że wniósł odpowiednią ustawę, przewidującą wprowadzenie tajnej policji do walki z komunizmem. Gubernator tego stanu Singler powiedział, iż proponowana policja byłaby pierwszą tego rodzaju policją w Stanach Zjednoczonych i byłaby wzorem dla innych Stanów.

STOSUNEK DO EMIGRACJI

Bardzo dużo złej krwi narobił ostatnio projekt *bilu* imigracyjnego, przewidujący wpuszczenie do Stanów Zjednoczonych 200.000 „*Displaced persons*". Przeszło połowa ma przypaść na obywateli polskich, w tym 62.000 Polaków chrześcijan, 35.000 Żydów polskich i 15.000 Ukraińców. Wyłączeni zostali z pod tej ustawy b. żołnierze polscy w W. Brytanii, bowiem komisja uznała ich za osiedlonych. Ponad to komisja uważała, że będą oni potrzebni zarówno do odbudowy gospodarczej wyspy, jak i dla jej bezpieczeństwa w razie wybuchu nowej wojny światowej.

Jakkolwiek jest to narazie tylko projekt komisji, mający szanse stania się ustawą, to takie stanowisko komisji jest wysoce krzywdzące polskich żołnierzy. Widocznie ludzie nie zdają sobie dokładnie sprawy z warunków, w jakich żyje żołnierz polski w W. Brytanii, ani z trudności, na jakie napotyka przy zatrudnieniu i osiedleniu.

Poza projektem zgłoszonym przez komisję Kongresu istnieją inne projekty. Są takie, które przewidują wpuszczenie poza kwotą mężów obywatelek amerykańskich, są takie, które przewidują stworzenie specjalnego Korpusu polskiego przy armii amerykańskiej, lub przyjmowanie b. żołnierzy polskich do armii itp.

Najbliższa przyszłość wykaże czy i który *bill* zostanie uchwalony, jeżeli wypadki międzynarodowe nie zaskoczą Kongresu i nie zmuszą go do zajęcia się ustawą wojenną.

MEP

Sylwetki tygodnia

PAUL GRAY HOFFMAN

Nowomianowany dyrektor *Economic Cooperation Administration* jest typowym *self-made man'em*, to znaczy człowiekiem, który sobie samemu wszystko zawdzięcza i... optymistą. Ta ostatnia cecha pomogła mu najwięcej w zrobieniu błyskawicznej kariery.

OD AUTA ZA CUDZE PIENIĄDZE

Rozpoczął ją jeszcze w rodzinnym Chicago, gdy przerwał studia prawnicze (za dużo jest prawników na świecie — stwierdził wtedy) i za pożyczone pieniądze kupił samochód. Jeździł nim tak długo, aż znalazł kupca. Zmieniając auto po aucie pracował tak dwa lata. Później wpadł na pomysł, że najlepiej będzie sprzedawać auta, wtedy jeszcze nowość, tam gdzie ich jest najmniej; i w wieku 20-tu lat przeniósł się do Kalifornii.

Po 15-tu latach z małej filii Studebaker'a powstało przedsiębiorstwo wartości 7-miu milionów dolarów. W roku zaś 1925 Studebaker-Corporation powołało go na stanowisko wiceprezydenta do siedziby firmy. Osiem lat później towarzystwo, jak wiele innych, zbankrutowało i akcjonariusze powierzyli Hoffmanowi „prowizoryczne kierownictwo" zakładów. Za „ostatnie" 100.000 dol. zorganizował on potężną kampanię reklamową pod hasłem: Studebaker pracuje dalej!

Ten optymistyczny slogan przypadł właśnie na początek ery rooseveltowskiego „*New Deal'u*" (Nowego Ładu) i odpowiadał tysiącom Amerykanów, którzy także chcieli „dalej pracować" i wyjść z kryzysu. Już w 1939 r. firma wypłaciła pierwsze dywidendy, a później przyszły zamówienia dla armii francuskiej i amerykańskiej.

PLANY NA POWOJNIE

Hoffman jest przedstawicielem tej grupy „manager'ów", która uważa, że probierzem systemu kapitalistycznego będzie okres powojenny. Utworzony przez tę grupę *Committee of Economic Development* (CED) rozpoczął ożywioną akcję stworzenia podstaw dla trwałej koniunktury światowej.

Plany te, wypracowane w czasie wojny, nie weszły nigdy w życie.

Hoffman jest przeciwnikiem bojkotu gospodarczego wschodniej Europy. Czy jednak państwa te zgodzą się na współpracę gospodarczą? Czy uda mu się uratować Europę, tak jak uratował Studebakera? On sam stwierdził, że przedsięwzięcie jest ryzykowne, ale lepiej ryzykować, niż nic nie robić.

ZBIGNIEW MAŁECKI

Niebezpieczeństwo stoi już u progu

Przed kilku tygodniami przyszedł do Komendy Głównej Harcerstwa Polskiego we Francji pierwszy list harcerza-emigranta pisany po francusku. Piszący tłumaczy, że czuje się Polakiem — najlepszy dowód, iż należy do polskiej organizacji — ale nie umie napisać listu w swoim języku ojczystym. Zjawisko, nad którym ubolewaliśmy, jeśli chodzi o Polonię Amerykańską, pojawia się także na terenie dużo bliższym Kraju.

Na ten krzyk alarmu — nie pierwszy zresztą — trzeba dać jakiś odzew; na to zagrożenie naszej młodzieży we Francji musi się znaleźć jakaś rada.

DWA CIOSY

Szkolnictwo polskie na tutejszym terenie, w tej formie, w jakiej istniało przed wojną, a nawet bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, przeszło w ręce reżymu. Złudzenia niektórych czynników, że nowe placówki administracji Bieruta pozostawią starych nauczycieli i będą im płacić pensje — rozwiały się szybko. Bardziej aktywni społecznie nauczyciele zostali przez komunistów z miejsca usunięci a ich stanowiska zajęli „sześcio-tygodniowi" pedagodzy, wybrani spośród młodzieży miejscowej, dobrze zapisanej w partii. Nic dziwnego, że na ostatnim zjeździe nauczycielskim jednym z głównych tematów była sprawa dokształcania tych właśnie krzewicieli oświaty, którzy nie zawsze umieją pisać po polsku na poziomie szkoły powszechnej.

Drugim gwoździem do trumny szkolnictwa polskiego we Francji była nacjonalizacja kopalń, która pociągnęła za sobą upaństwowienie szkół utrzymywanych dotąd przez przedsiębiorstwa. Dotychczas kopalnia częściowo przynajmniej opłacała nauczycieli i dawała lokal na lekcje polskie, które często przeplatały program francuskiej szkoły prywatnej. Upaństwowienie kopalń, a z nimi i szkół — zniszczyło te możliwości. Tak więc nacjonalizacja, przeprowadzana w imię interesów klasy robotniczej pozbawiła praktycznie polskiego górnika możności uczenia swego dziecka języka ojczystego.

Dodać należy, że kierownictwo znacjonalizowanych kopalń zostało odrazu opanowane przez komunistów (ze słynnym Duguet na czele), których się na tym terenie likwiduje dopiero od pamiętnych strajków z listopada i grudnia ub. roku.

ZA MAŁO, ZA MAŁO...

Tworzenie polskich szkół prywatnych, („szkół" mających w programie wyłącznie tzw. przedmioty polonistyczne: język, historię, geografię i naukę o Polsce) — jest we Francji trudne, tak ze względów formalnych jak i — przede wszystkim — z powodu braku pieniędzy na opłacanie pensji nauczycielskich i lokali. Francja jest bowiem jednym z nielicznych krajów o tak wysokim odsetku cudzoziemców, który nie posiada ustawy o nauczaniu w językach obcych.

Obecny stan funduszów obozu niepodległościowego pozwala jedynie na utrzymanie ok. 30 kursów języka polskiego na całą Francję, ale nawet ich przyszłość nie jest pewna.

W miarę zacieśniania się „opieki" reżymu nad szkolnictwem tzw. konsularnym i przysyłania politruków na stanowiska nauczycielskie — coraz więcej rodziców przestaje posyłać swoje dzieci do szkoły, w której dotychczas uczyły się one języka polskiego.

Niestety w okresie przedwojennym czynniki odpowiedzialne za sprawy emigracji nie przygotowały naszego społeczeństwa we Francji do wzięcia szkolnictwa we własne ręce. Naprawić ten błąd w ciągu krótkiego czasu jest dość trudno.

To też przed młodzieżą polską we Francji stanęło już dzisiaj widmo wynarodowienia ,dla którego — dodajmy — francuska polityka imigracyjna stwarza najlepszy klimat.

ROLA HARCERSTWA I SPK

W tym stanie rzeczy organizacje młodzieżowe we Francji, a zwłaszcza harcerstwo, dzięki swojej wspaniałej metodzie wychowawczej, mogą odegrać dużą rolę. Nie zastąpią one szkolnictwa normalnego, nie mając odpowiedniej ilości wykwalifikowanych nauczycieli, ale otoczą polskie dzieci i polską młodzież atmosferą kultury polskiej, przyzwyczają do codziennego używania języka polskiego, dadzą im podstawowe wiadomości o Polsce i jej historii.

Wydaje się więc, że wszystkie koła SPK powinny nawiązać jak najżywszą współpracę z harcerstwem polskim — organizacją przez którą tylu naszych kolegów przeszło — i kierować swoją młodzież w szeregi harcerskie. Związek Harcerstwa Polskiego nie jest bowiem wyłącznie organizacją wychowawczą; jest on czujnym strażnikiem polskości młodego pokolenia, które rośnie na obcej ziemi.

Paryż, w maju 1948 r.

JERZY JANKOWSKI

Narzucone jarzmo

Za kilka miesięcy pełna totalizacja młodzieży w Polsce będzie faktem dokonanym. Przymusowa organizacja „Służba Polsce" utworzona niedawno była tylko pierwszym krokiem na tej drodze. Końcowym jej etapem będzie, zapowiedziane już, zjednoczenie wszystkich młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych. Przygotowują je z całą energią komuniści i ich odpowiednik młodzieżowy — Związek Walki Młodych.

FORMOWANIE „BIERUTJUGEND"

Zabiegi o uchwycenie w swe ręce młodzieży komuniści podjęli w roku ubiegłym. W sierpniu i w październiku 1947 podpisane zostały tzw. umowy o współpracy pomiędzy 4-ma reżymowymi organizacjami młodzieży (Z.W.M., socjalistyczna OM TUR, Wici i Zw. Młodz. Demokratycznej). W treści swojej pakty te odpowiadały zasadom podpisanej o rok wcześniej umowy między PPS i PPR. Z chwilą, gdy zapadło postanowienie likwidacji PPS, Politbiuro PPR postanowiło jednocześnie zglajchszaltować całą młodzież w jednolitych ramach organizacyjnych.

W marcu i kwietniu b.r. obserwowaliśmy w Polsce szereg konferencji „aktywów" wspomnianych czterech organizacji młodzieżowych, w rezultacie których postanowiono doprowadzić do połączenia organizacji. Nastąpi to na jesieni, jeśli wierzyć zapowiedziom przewodniczącego ZWM Neugebauera-Zarzyckiego, wyraźnie kandydującego na stanowisko przyszłego „Führera" tej swoistej „bierutjugend".

WYRAŹNE ZADANIA I TOTALNE KOMPETENCJE

O jej zadaniach i podstawach politycznych w sposób dostatecznie miarodajny informuje programowa wypowiedź tegoż Neugebauera-Zarzyckiego, będącego jednocześnie generałem w korpusie oficerów polityczno-wychowawczych Żymierskiego.

Przyszła zjednoczona organizacja młodzieży będzie — jak to oświadczył — organizacją polityczną, a głównym jej zadaniem będzie „wychowanie ideologiczne" młodzieży. Natchnienie wychowawcze organizacja czerpać będzie z komunistycznego ujęcia marksizmu, z którego zasadami szeroko będzie zapoznawać młodzież.

Drugim podstawowym kanonem wychowawczym przyszłej organizacji będzie propagowanie i utrwalanie entuzjastycznego i bałwochwalczego stosunku do „wielkiego sojusznika" — Rosji sowieckiej.

„Trzeba zasypać rów, dzielący jeszcze częstokroć w umysłach części naszej młodzieży Polskę od Związku Radzieckiego" — nawołuje Neugebauer.

Nowa organizacja stawia sobie również za cel wciągnięcie do swych szeregów mas młodzieży, które dotychczas stroniły od reżymowego życia politycznego. Osiągane to będzie niewyszukanymi środkami różnorakiego przymusu. Chodzi bowiem o zdobycie mas, a jak to komuniści z goryczą stwierdzają, zaledwie 18% młodzieży w Polsce znalazło się w szeregach organizacji blokowych.

Przyszła „bierutjugend" rości sobie szerokie uprawnienia. Zapowiadane jest bowiem jej ideowe kierownictwo „Służbą Polsce", opieka nad całą uczącą się i pracującą młodzieżą, oraz akcja wychowawcza na terenie szkoły „w zakresie planów oświatowych i programów nauczania".

Poczuwać się ma też do odpowiedzialności za rozwój i oblicze ideowe harcerstwa. Pozostaje to w ścisłym związku ze wzmożonymi ostatnio przez reżym naciskami na władze harcerstwa w kierunku całkowitego podporządkowania go politycznego dyrektywom PPR.

Jak więc widzimy, te wszystkie wytyczne dla sfuzjonowanej organizacji młodzieżowej wskazują na jej istotny charakter i rozległy zakres uprawnień. Podobne „zjednoczenie" przeprowadzane jest wśród 4-ch akademickich odpowiedników organizacji reżymowych, które również mają się wkrótce połączyć pod kierownictwem posła PPR i działacza komunistycznej organizacji studenckiej „Życie" — Zenona Wróblewskiego.

POZORNE ZWYCIĘSTWO PPR

Dla dzisiejszej rzeczywistości polskiej szczególniejszą wymowę posiada fakt, że ta przymusowa jedność organizacji młodzieżowych przeprowadzona jest w roku, w którym „Wici" i młodzież socjalistyczna obchodzą 25-lecie swego istnienia. Ulegając sile i gwałtowi muszą one popełnić samobójstwo organizacyjne i wyzbywając się własnej ideologii i tradycji — pozornie dobrowolnie — wkładają na swe szeregi narzucone jarzmo komunistyczne, którego odrzucić nie są w stanie.

Neugebauer zapowiedział wyraźnie, że trzeba będzie „przeprowadzić krytyczny przegląd tradycji" organizacji łączących się i odrzucić wszelki ideologiczny „mistyczny bełkot", oraz wszystko to, co mogłoby przypominać o poprzedniej samodzielności łączących się organizacji. Ubolewał też, że wśród młodzieży znajdują się wrogowie propagowanej jedności, ale znalazł sposób na przełamanie tych oporów. Po prostu wezwał do usuwania z organizacji wszystkich tych, którzy przeciwstawiają się połączeniu.

Mechanicznie i odgórnie utworzone komitety jedności młodzieży narzucą jej w niedługim czasie totalne formy organizacyjne. Formalnie będzie to dalszy sukces komunistów. Ale czy będzie on prawdziwy?

Odpowiedź na to da nie tylko przyszłość, lecz dać ją może każdy, kto zna i rozumie nastroje młodzieży polskiej w kraju.

TADEUSZ KRAWCZYK

Tak wygląda współpraca aliantów



rys. JANO

Jak długo usiedzą?

Książki i gazety dla kombatantów

Jedną z placówek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, której działalność jest może najmniej znana szerokim kołom jego członków, jest — Centralna Składnica Książek SPK.

DWA GŁÓWNE CELE

Pracuje ona właściwie dopiero od pół roku. Założyciele jej postawili sobie dwa zasadnicze cele. Doceniając znaczenie polskiego słowa drukowanego dla Polaków, żyjących poza krajem, dostarczyć im książek i gazet po jak najkorzystniejszych warunkach, w sposób możliwie jak najwygodniejszy i łatwy, przy wykorzystaniu tak dogodnej drogi, jaką jest szeroka sieć organizacyjna kombatantów.

Drugim celem jest danie funduszów Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów na cele kulturalne naszej organizacji. Albowiem Centralna Składnica Książek oparta jest na podstawach handlowych i jako przedsiębiorstwo zarobkowe odprowadzać będzie dochody. Wielkość ich zależy od solidarności członków SPK, z jaką poprą oni swe własne przedsiębiorstwo.

SIEDZIBA — SKŁAD

Przed paru dniami odwiedziliśmy siedzibę tej naszej siostrzanej placówki, która podobnie jak „Polska Walcząca" troszczy się o duchową i umysłową stronę życia braci kombatanckiej. „Siedziba" ta mieści się w jednym z takich domków londyńskich, jakich są tysiące. Tak, jak i one wszystkie w ubogich dzielnicach Londynu, jest on szary, zakurzony, bez wyrazu, czekający na pozwolenie remontu. Kiedyś był tu skład starych mebli i rupieci wszelkiego rodzaju. Zaletą jego — duże pomieszczenia w podwórku, gdzie można rozłożyć „towar". A jest jego pokaźna ilość.

We wzorowym porządku, posegregowane i odpowiednio ułożone leżą książki, których jest ponad pół miliona egzemplarzy i razem około tysiąca różnych tytułów. Są to wydawnictwa drukowane po całym świecie. W Wielkiej Brytanii, Włoszech, Palestynie, Niemczech, Francji i w Polsce. Jest w czym wybierać i chyba każde zainteresowanie może być zaspokojone. Imponująco wygląda ten magazyn strawy duchowej, zarówno wiedzy jak i rozrywki kulturalnej.

CO „IDZIE"?

— W chwili obecnej — mówi oprowadzający nas kierownik Centrali — „idą" najlepiej podręczniki nauki języków (zwłaszcza angielskiego i hiszpańskiego) i słowniki. Potem różnego rodzaju podręczniki wyszkolenia zawodowego. Charakterystyczne, że wśród nich rekord osiągnął podręcznik uprawy roślin. Na końcu stoi dzisiaj literatura piękna. Ale i tu — dodaje — zauważyć można ostatnio pewną poprawę.

Na potwierdzenie tych słów pokazuje nam list od byłego starszego strzelca, który obecnie pracuje w cywilu, w jakimś małym miasteczku angielskim i prosi o przysłanie katalogu, gdyż — chce „uzupełnić swoją biblioteczkę".

Tę jaskółkę, zapowiadającą lepszą przyszłość dla książki polskiej na emigracji, witamy z prawdziwą radością. Oby po niej przyszły całe chmary.

ORGANIZACJA OBECNA I PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Z kolei zapytujemy jak przedstawia się organizacja Centrali, która jest zarówno hurtownią księgarską i kolporterem czasopism, jak również sklepem dostarczającym każdemu po jednym nawet egzemplarzu najmniejszej broszurki.

— Obecnie posiadamy własne kioski w Domu Kombatanta w Londynie i Glasgowie. W trakcie zakładania są kioski w domach kombatanckich w Manchester i Edinburgu. Jest też kiosk w Domu A.K. w Londynie. Ponad to punkty kolportażowe książki i czasopism (w tym i naszego tygodnika) rozrzucone są po całej Wielkiej Brytanii.

— Chcemy, aby każde Koło SPK i każdy hostel miał swój punkt sprzedaży. Wtedy dotrzemy do wszystkich i każdy z łatwością będzie mógł kupić sobie książkę czy gazetę. Równocześnie połączone z tym są korzyści dla poszczególnych kół kombatanckich czy hosteli, albowiem mogą one z otrzymywanych rabatów kupieckich zasilać fundusze na własne cele. Trzeba tylko wykazać trochę inicjatywy.

Kończąc naszą krótką wizytę w Centralnej Składnicy Książek SPK, wyrażamy nadzieję, że spełni ona swe zadania i że dla książki polskiej na emigracji nadejdą niedługo lepsze dni.

VELO

Dnia 20 maja b. r. (czwartek)
w Mepal Camp
koło Ely–Cumbridge
odbędzie się 16-ty
ŻYWY DZIENNIK
„POLSKI WALCZĄCEJ"

Pipko ma sposób na PKPR

Mam pewnego przyjaciela (mniejsza o nazwisko), który, będąc członkiem PKPR od dłuższego czasu stara się o wydostanie z tej instytucji. Uzależnione to jest — jak wszyscy wiemy — od znalezienia pracy. Ażeby znaleźć pracę, trzeba jej poszukać. Aby móc szukać, trzeba wydostać się z obozu. Aby wydostać się z obozu, trzeba mieć pracę — czyli w kółko Macieju.

Chcąc pomóc memu towarzyszowi przeżyć wojennych, postanowiłem zasięgnąć opinii osoby najbardziej kompetentnej, dającej sobie radę w najcięższej sytuacji życiowej — jednym słowem zwróciłem się do naszego starego znajomego, ex-starszego strzelca Pipki. Jeżeli on nie poradzi, to któż inny?

Pipko, mimo że był bardzo zajęty (obstawiał właśnie świeżą tabelkę poolu piłkarskiego), życzliwie potraktował moją wizytę i przystąpił odrazu do rzeczy, pytając:

— A co to za jeden ten twój kumpel?

Zarumieniłem się lekko i opuszczając głowę wyszeptałem:

— Inteligent...

— O, to gorzej — skrzywił się Pipko — szkoda wielka, bo mógłbym go łatwo ulokować w samym sztabie PKPR. A tak to musimy nieco pokręcić głową...

— Widzisz, mój Pipko, memu koledze chodzi o to, żeby mógł się wypisać z PKPR-u. Twierdzi on, że wówczas z łatwością znajdzie dla siebie zajęcie.

Ale Pipko oburzył się:

— Mówisz jak ostatni ciemniak! To w Biurze Planowania Sztabu siedzą panowie i męczą się, notują, szukają, kreślą, palą papierosy jeden po drugim, ocierają pot z czoła i planują jak przenieść do życia cywilnego twojego kolegę, a gdy wreszcie po roku czy dwu latach znajdą dla niego pracę na farmie w Tillicountry — to się wtedy okaże: że facet im urządził brzydki kawał, bo od szesnastu miesięcy prowadzi na własną rękę przedsiębiorstwo w Londynie! Nie, mój drogi! Ja do tego ręki nie przyłożę!!

Bardzo się zmartwiłem takim stanowiskiem Pipki, ale znając jego dobre serce, spróbowałem jeszcze raz.

— Przecież wcale nie namawiam cię do niczego złego. Nie musisz przykładać ręki. Daj tylko jakąś dobrą radę. Wiem, że cię na to stać.

Pipko zamyślił się.

— Wiesz mój M.E., że mam do ciebie słabość, a to chyba przez te głupie kawały, jakie o mnie zawsze wypisujesz. Skoro więc tak nalegasz, to ci mogę doradzić pewien sposób wydostania się z PKPR-u, ale musisz mi przyrzec, że o tym ani słówka nie napiszesz, bo ja osobiście mogę mieć nieprzyjemności, no — a „Polski Walczącej" nie pozwolą sprzedawać w obozach...

Oczywiście — jako sumienny dziennikarz — przyrzekłem Pipce zachowanie absolutnej dyskrecji.

Pipko zniżył głos:

— Słuchaj więc uważnie. Jeśli twój przyjaciel chce się szybko wypisać z PKPR-u, niech zrobi co następuje. Najpierw musi napisać podanie do Sztabu w języku polskim, angielskim i francuskim. Podania tego, broń Boże, niech nie wysyła, lecz schowa do plecaka. Następnie musi udać się do magazynu żywnościowego swojego obozu i tam pozbierać 23 okruchy z chleba i 27 drobnych kawałków sera. To wszystko niech wymiesza razem i da do zjedzenia kurze ślepej na jedno oko. W następnej kolejności przyjaciel twój musi przejść najdłuższą ulicę w swym m.p., ominąć dwa sklepy tytoniowe, a do trzeciego wstąpić i zapytać się, w którym roku umarł Wilhelm Zdobywca. Następnie utykając na prawą nogę wróci do baraku po menażkę, z którą udać się musi do kuchni. Tam kumpel twój ma uderzyć menażką siedem razy w kocioł z gotującymi się ziemniakami, poczem wrócić szybko do baraku i postawić menażkę pod łóżko. Po dokonaniu tego wszystkiego musi on udać się przez bramę obozu i zapytać pierwszego napotkanego kolegę, czy nie widział przejeżdżającego czerwonego samochodu ciężarowego z workami węgla, na których siedziała Greta Garbo. Potem niech twój amator do życia cywilnego zamelduje się u podoficera mundurowego i poprosi go o scertyfikowanie banknotu funtowego bo mu się wydarł w kroku, poczem niech odszuka swojego sierżanta-szefa i rzucając mu się na szyję, niech zawoła: „Betty darling!! Jestem nareszcie! Tak się za tobą stęskniłem! Jak się chowa nasz maleńki Johny?!"

Nie wytrzymałem dłużej nerwowo i krzyknąłem:

— Pipko! Dosyć! Tyś chyba zwariował!!

Pipko uśmiechnął się i odparł:

— Ja nie. To tak powiedzą właśnie o twoim przyjacielu i zwolnią go z PKPR-u!!

M. E.

Głód dolarów

U podłoża obecnych wysiłków w celu zjednoczenia Europy Zachodniej niewątpliwie leżą przede wszystkim dwa czynniki: 1. obawa przed wojną i 2. brak dolarów.

Oba zjawiska są powszechne, ogólno-światowe, i nie ograniczają się bynajmniej do Europy Zachodniej. Ale podczas gdy Rosja Sowiecka i kraje Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, znajdujące się w jej strefie wpływów, mogą obyć się bez handlu z USA i innymi krajami amerykańskimi kosztem niższego poziomu życia, Europie Zachodniej bez dolarów grozi właściwie katastrofa. Nie tylko olbrzymie obniżenie stopy życiowej, ale po prostu fizyczny głód.

SKĄD WZIĄĆ DOLARY?

Niejeden z nas uważa, że byłby bogatszy, gdyby zamiast funtów czy franków mógł posiadać dolary lub złoto. Oczywiście jest to wyłącznie sprawa zaufania: sprowadza się ona do przeświadczenia, że wartość dolara jest na ogół bardziej stała niż wartość innych walut.

Gdy jednak jakiś kraj pragnie dolarów, sprawa przedstawia się inaczej. Oznacza to, że materiały, wódki, koniaki, porcelana czy inne towary, które ten kraj wysyła do Ameryki (czy raczej może sprzedać w Ameryce), mają mniejszą wartość ogólną niż maszyny, zboże, bawełna i benzyna, które z Ameryki sprowadza.

Skąd wziąć dolary, by robić niezbędne zakupy w Ameryce? Trzeba je zarobić sprzedając towary do Ameryki lub zapraszając amerykańskich turystów do Europy. Gdy to nie wystarcza, można wysłać Amerykanom złoto. Ale co robić, gdy się nie ma złota? Trzeba prosić o pomoc: albo o pożyczkę, albo (gdy się nie ma szans jej spłacenia) o bezpłatną pomoc, taką jak Plan Marshalla.

WOJNA I HANDEL

Obecny brak równowagi gospodarczej w świecie nie jest jednak bynajmniej „winą Europy". To wynik wojny i jej przebiegu.

Już zresztą przed wojną Europa Zachodnia sprowadzała z Ameryki dwa razy więcej towarów niż tam wywoziła. Pokrywano jednak ten niedobór częściowo z dochodów z kapitału inwestowanego w Ameryce, częściowo przez dostarczanie Amerykanom transportu morskiego (tzw. *shippingu*), przez dostawy produktów z kolonii, których brak w Ameryce (głównie kauczuku i cyny), jak również w dużej mierze przez nadwyżki w handlu z krajami nie-amerykańskimi, które można było wymienić na złoto lub dolary.

Po wojnie sytuacja zmieniła się kompletnie. Podczas gdy okaleczony przemysł i rolnictwo europejskie z trudem przystępowało do odbudowy, gospodarcza potęga Ameryki wyszła z wojny nie tylko nietknięta, ale bez porównania większa, szeroko rozbudowana. Dziś nie dwa razy, ale cztery czy pięć razy więcej towarów sprowadza Europa z Zachodniej Półkuli niż może tam sprzedać.

DELIKATNY MECHANIZM

Trzeba tu brać pod uwagę cały kontynent amerykański, a nie tylko St. Zjednoczone. Albowiem Kanada nie chce wysłać pszenicy, niklu czy aluminium, Argentyna mięsa i zboża, Brazylia kawy i bawełny, jeżeli wzamian nie dostanie albo towarów, które ją interesują po cenach nie wyższych niż te, po których można je sprowadzić z USA, albo dolarów, za które będzie mogła importować ze Stanów. Perfumy i wina francuskie, materiały i whisky z W. Brytanii, czy włoskie jedwabie idą, oczywiście, do Kanady i Ameryki Południowej. Ale kraje te głównie potrzebują maszyn i samochodów, które łatwiej i taniej mogą zazwyczaj dostać z USA.

Handel zagraniczny to bardzo delikatny mechanizm. Kanada czy Ameryka Południowa sprowadzają również z USA znacznie więcej towarów niż tam wywożą, natomiast mają poważne nadwyżki w handlu z Europą Zachodnią. Tak długo jak można otrzymać za nie złoto lub dolary, wszystko w porządku.

Ale Europa zachodnia straciła niemal wszystkie inwestycje na kontynencie amerykańskim w czasie konfliktu i po wojnie (w tym roku np. W. Brytania pokrywa dostawy mięsa z Argentyny sprzedażą brytyjskich linii kolejowych w tym kraju).

Straty wojenne w tonażu flot handlowych przekreśliły dochody z *shippingu*, a cyna i kauczuk z Malajów i z Indii Holenderskich z trudem pokrywają dostawy żywności, których te kraje same potrzebują z Półkuli Zachodniej po zniszczeniach wojennych i powojennych (szczególnie na Jawie).

GDYBY NIE MARSHALL...

Oblicza się, że gdyby nie Plan Marshalla (czyli bezpłatne dostawy z USA i kredyty) oraz pożyczki z Banku Światowego itd. zabrakło by w tym roku Europie około 8 miliardów dolarów (!) na otrzymanie niezbędnych dostaw z Półkuli Zachodniej.

Można sobie bez trudu wyobrazić, coby się stało, gdyby amerykańska pomoc nie nadeszła.

W. Brytania po roku wyczerpałaby wszystkie zapasy złota i dolarów, wobec czego racje żywnościowe musiałyby spaść do poziomu niemieckich, a z braku surowców kilka milionów robotników zostałoby bez pracy. Francja i Włochy nie mogły się nawet doczekać uchwalenia Planu Marshalla i musiały otrzymać z Ameryki specjalną „pomoc tymczasową", gdyż inaczej przemysł tych krajów stanąłby już ub. zimy z braku surowców, a racje żywnościowe byłyby głodowe. W Niemczech Zachodnich nastałby jeszcze większy głód niż obecnie.

Z pewnością Plan Marshalla nie został uchwalony za wcześnie. Zagadnieniem, czy może on przywrócić równowagę gospodarczą świata, zajmiemy się w niedługim czasie.

HENRYK TELSKI

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

RODZINY WOJSKOWE NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

Władze brytyjskie [War Office] zarządziły, że wszelkie ewentualne dodatkowe czy nowe wnioski o sprowadzenie rodzin wojskowych ze Środkowego Wschodu winny być bezzwłocznie złożone w Wydziale Rodzin Wojskowych PKPR — 23, Egerton Gardens, London, S.W.3. Wnioski złożone po 31 maja b.r. nie będą w myśl zarządzenia War Office w ogóle rozpatrywane.

Żołnierze uprawnieni do sprowadzenia swych bliskich winni więc we własnym interesie pamiętać o zakreślonym przez War Office terminie; we wnioskach należy podać numer ewidencyjny PKPR oraz adres swój w W. Brytanii.

PRETENSJE DO BIURA OSZCZĘDNOŚCI ŻOŁNIERZY b. 2 KORPUSU

Szef Biura Likwidacyjnego Służby Pieniężnej Polskich Sił Zbrojnych zawiadamia b. żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie względnie później 2. Korpusu, którzy posiadają niezaspokojone dotychczas pretensje pieniężne, związane z agendami akcji oszczędnościowej, prowadzonej przez Biuro Oszczędności Żołnierzy 2 Korpusu, aby w sprawie zwrotu tych pretensji, zwrócili się bezpośrednio do Biura Oszczędności Żołnierza, adres: 21, Egerton Gardens, London, S.W.3.

Zgłoszenia tych pretensji należy dokonać osobiście lub korespondencyjnie, możliwie jak najśpieszniej ze względu na likwidację Biura Oszczędności Żołnierzy, przy czym zwraca się uwagę, że późniejsze podjęcie tych należności narazi zainteresowanych na poważne trudności.

Pretensje te pochodzą z następujących tytułów:

1. a] zakupione lecz niedoręczone brytyjskie certyfikaty oszczędnościowe; b] niepodjęte odsetki od zrealizowanych brytyjskich certyfikatów oszczędnościowych;

2. a] złożone w rublach w Oddziałach Polskich Sił Zbrojnych na terenie ZSSR oszczędności rublowe; b] kwoty złożone do wymiany w chwili ewakuacji w Krasnowodzku w roku 1942; c] niedoręczone przez pocztę sowiecką sumy wpłacone przez żołnierzy na przekazy dla rodzin w ZSRR; d] sumy oddane w ZSRR do depozytów.

3. sumy wpłacone do B.O.Ż. na przekazy zlecone, niepodjęte przez zleceniobiorców i dotychczas nie zwrócone właścicielom [zleceniodawcom] z powodu braku ich adresów.

Przy zgłaszaniu pretensji przedłożyć należy odpowiednie dowody uzasadniające ich słuszność, a w razie ich braku podać bliższe szczegóły i okoliczności powstania tych pretensji.

Równocześnie wzywa się wszystkich dłużników B.O.Ż., którzy zadłużeń swych nie uregulowali dotychczas względem B.O.Ż, aby uczynili to najpóźniej do dnia 15 czerwca 1948, po którym to dniu windykacja tych zobowiązań zostanie przekazana właściwym władzom.

SPRAWA FUNDUSZU SPOŁECZNEGO

W związku z notatką p.t. „Fundusz Społeczny Żołnierza" umieszczoną w Nr. 19 „Polski Walczącej" z dn. 8 maja br. otrzymaliśmy następujące wyjaśnienia od gen. Malinowskiego, przewodniczącego F.S.Ż.:

Rada Funduszu Społecznego Żołnierza na posiedzeniu w dniu 18 lutego 1947 postanowiła dla ustalenia bliższej współpracy ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów zarezerwować w Radzie trzy miejsca dla przedstawicieli SPK. Rada Funduszu Społecznego Żołnierza w dniu 20 grudnia 1947 dokooptowała do swego grona pp. T. Orzechowskiego, L. Wujka i Z. Trylskiego, wybierając do Zarządu p. Orzechowskiego.

Stan ten powstał więc wskutek uchwał Rady Funduszu Społecznego Żołnierza, a nie skutkiem zleceń Rady Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z dn. 6 marca 1948.

Na żadnym zebraniu Rady i Zarządu Funduszu Społecznego Żołnierza nie była rozpatrywana sprawa odstąpienia celów i majątku Funduszu Społecznego Żołnierza Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów.

* * *

Notatka o F.S.Ż. była dosłownym przedrukiem z Komunikatu Inform. Zarządu Głównego SPK. Jak nas poinformowano, do notatki tej zakradły się niejasności, ponieważ treść jej obejmowała łącznie sprawy obu Funduszów, tzn. Funduszu Społecznego Żołnierza i Stowarzyszenia Funduszu Społecznego Żołnierza 2. Korpusu.

Jeżeli chodzi o F.S.Ż. Rada Główna SPK zaleciła Zarządowi Głównemu SPK nawiązanie z nim współpracy nie na posiedzeniu marcowym, jak błędnie podano, lecz na poprzednim posiedzeniu, w dn. 20-23 września 1947 r. Natomiast w dn. 6-10 marca b.r. Rada Główna SPK przyjęła do zatwierdzającej wiadomości wejście delegatów SPK do Rady i Zarządu F.S.Ż.

Jasne jest, że jedynie na skutek własnej decyzji Rada F.S.Ż. przyjęła do swego grona delegatów SPK. Ale również jest oczywiste, że delegaci SPK nie skorzystaliby z tej decyzji bez zalecenia i aprobaty Rady Głównej SPK. Zbieżność decyzji obu Rad zrealizowała współpracę. [Red.].

NASZ ZNAK

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Przed Zjazdem Oddziału — W. Brytania

Największy Oddział w naszym Stowarzyszeniu, skupiający niemal 1/3 wszystkich członków, Oddział SPK — Wielka Brytania przygotowuje się do swojego II Walnego Zjazdu Delegatów, który odbędzie się w dniach 28-30 maja b.r. w Londynie. Przygotowania w terenie dobiegają końca. Wszystkie Okręgi Oddziału są już po swoich Walnych Zebraniach: „Szkocja", „Północ", „Południe", „Syrena", „Karpacka" i „Londyn". Nowy ten Okręg powstał z dotychczas samodzielnych 16 Kół, znajdujących się na terenie Londynu, oraz z 8 Kół należących przedtem do Okręgu SPK „Karpacka" i 2 Kół z Okręgu SPK „Południe". Również władze Oddziału SPK — W. Brytania czynią ostatnie przygotowania do ogólnego Zjazdu.

II Walny Zjazd Oddziału SPK — W. Brytania będzie wyrazem tych wszystkich zmian, które nastąpiły w Stowarzyszeniu w ciągu ubiegłego roku. Kto doświadczył życia organizacji społecznej na terenie oddziału lub obozu wojskowego, a także organizacyjnego skupiania się i działania w warunkach życia cywilnego, ten w pełni zrozumie wymowę następujących cyfr: w okresie od sierpnia 1947 do końca marca 1948 na terenie W. Brytanii przestały istnieć 123 Koła „wojskowe", zorganizowały się natomiast 103 Koła terenowe lub hostelowe; w sierpniu 1947 r. na 1 członka — cywila przypadało 22 członków-wojskowych, w marcu 1948 r. na 1 cywila przypada tylko 2 wojskowych.

Podczas tych przemian Oddział utracił 1/3 stanu członków. W pozycji tych strat znajdują się członkowie, którzy wyemigrowali na tereny innych Oddziałów SPK, a więc pozostali w szeregach Stowarzyszenia; duża część utraciła kontakt z SPK chwilowo; pewien — prawdopodobnie nieznaczny procent, trzeba będzie zapisać w pozycji strat ostatecznych, ale będzie to tylko strata formalna, która wyjdzie tylko na dobro Stowarzyszenia, ponieważ będzie wynikiem naturalnego oczyszczania się organizacji z jednostek obojętnych dla wspólnej sprawy.

Obecny stosunek 1 cywil na 2 wojskowych wskazuje, że proces wewnętrznych przemian nie został jeszcze zakończony. Ci jednak koledzy „wojskowi", znajdują się w większości na progu życia cywilnego i ogólnie rzecz biorąc oblicze nowego Walnego Zjazdu będzie już nosiło wyraz zainteresowania się sprawami niemal wyłącznie życia cywilnego.

Bardzo dobrze się stało, że Walny Zjazd Oddziału SPK W. Brytania zgromadzi kolegów już zorientowanych i doświadczonych w nowych warunkach życia. Pozwoli im to pobierać decyzje w kierunku rzeczy bardziej trwałych, ułatwi zrozumienie spraw tych wszystkich innych kolegów, których los umieścił w podobnych warunkach na innych terenach, a których oczy zwracają się ku Wyspom Brytyjskim, jako centrali życia polskiej emigracji.

Mimo wszystkie przeszkody, które wyrastają na drodze wszelkiej uczciwej działalności społecznej w warunkach życia emigracyjnego. Oddział SPK — W. Brytania wykazał zdrową żywotność w nowych warunkach. Zbliżający się Walny Zjazd jeszcze bardziej ożywi obieg krwi i przyśpieszy dalszy rozwój. Jesteśmy tego pewni, bo nasze Stowarzyszenie nie jest sztucznym tworem, lecz wynikiem woli szerokich rzesz kombatanckich, rozumiejących proste prawo uwielokrotniania się mocy i odporności dzięki łączeniu poszczególnych wysiłków i chęci.

Tylko dobrowolna, zgodna, rozsądna, wytrwała i kierowana dobrem Polski praca organizacyjna wyprowadzi nas z trudnego impasu, przed którym postawił nas los.

EURO

Z naszego świata

OKRĘG S.P.K. PÓŁNOC

W dniach 17 i 18 kwietnia w Sand Hutton pod Yorkiem odbył się 2. Walny Zjazd Delegatów Kół SPK Okręgu „Północ" (W. Brytania).

Na przewodniczącego zebrania wybrano kol. S. Soboniewskiego.

Z ważniejszych spraw dyskutowanych zarówno na komisjach jak i na plenum wybijają się żądania zdążające do ustalenia pewnych podstaw finansowych dla okręgów. Dotychczas bowiem okręgi wykonując największą i najodpowiedzialniejszą robotę w terenie i ponosząc w związku z tym duże koszta, nie miały zupełnie samodzielności gospodarczej. Składki były dzielone pomiędzy Koła i Oddział W. Brytania, dochód ze sprzedaży sprzętu był w całości odprowadzany do Centrali, a okręgi pozostawione na łasce trudnych do uzyskania dotacji z Oddziału. Na szczęście w okresie ubiegłym z pomocą przychodziło jeszcze Wojsko — teraz jednak ta pomoc już się kończy.

W tym stanie rzeczy uważa się za rzecz słuszną zastosować podział składek członkowskich w stosunku: 50% Koło, 25% Okręg i 25% Oddział W. Brytania — i tego rodzaju wniosek zostanie przedstawiony na Walny Zjazd Oddziału. Również proponuje się partycypowanie Okręgu w majątku likwidowanych Kół Wojskowych.

Postanowiono objąć systemem organizacyjnym wszystkie skupiska polskie na terenie półn.-wschodnim Anglii i w tym celu utworzyć siedzibę okręgu w centralnym punkcie (rejon Leeds — Sheffield) oraz 7 większych ośrodków organizacyjnych, które będą działać na zasadzie samowystarczalności gospodarczej. Każde Koło SPK w Okręgu „Północ" zobowiązało się w ciągu lata b.r. zorganizować nowe Koło SPK w sąsiedztwie swej siedziby.

Walne Zebranie zobowiązało Zarząd Okręgu do powołania Komisji, która przeprowadzi w terenie propagandę akcji samokształceniowej organizując w Kołach kursy, dokształcające, akcję konkursów, czytelnictwo, odczyty, teatry itp.

Ożywioną dyskusję wywołały wnioski, złożone niezależnie od siebie przez kilka Kół, a żądające wycofania się z czynnego życia politycznego członków wybranych do Władz Stowarzyszenia.

W końcowej części zebrania dokonano wyboru nowego Zarządu, na którego czele stanął dotychczasowy prezes kol. E. Kozakiewicz.

Należy podkreślić, że cały zjazd odbył się w atmosferze poważnej i wzajemnego zrozumienia.

KOŁO LONDYN

Dnia 25 kwietnia 1948 r. odbył się Pierwszy Zjazd Delegatów SPK Okręgu Londyn. Zarząd Okręgu Londyńskiego ukonstytuował się jak następuje:

— Prezes — kol. Niepokoyczycki (Koło Nr. 1), — Zastępca — kol. Góralczyk (Koło hostelowe Nr. 15), — Sekretarz — kol. Chudyszewicz (Koło hostelowe Nr. 42), — Skarbnik — kol. Bączkowski (Koło Nr. 4), — Członkowie: kol. Lebioda (Koło hostelowe Nr. 283) i kol. Wasiutyński (Koło Nr. 30).

Korespondencję do Zarządu tymczasowo kierować należy na nazwisko kol. Niepokoyczyckiego w Zarządzie Oddziału Wielka Brytania SPK (20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7).

Zarząd Okręgu przypomina, że w dniach 28-30 maja b.r. odbędzie się Zjazd Delegatów Oddziału Wielka Brytania. Owocność prac zjazdu zależy w dużej mierze od obesłania go przez poszczególne Koła. Szczególnie koła hostelowe jako najbardziej bezpośrednio zainteresowane, a organizacyjnie najmłodsze, nie powinny zaniedbać wybrania zawczasu i odpowiedniego upełnomocnienia delegatów.

DLA DOBRA KOLEGÓW

W dniu 18. 4. w hostelu robotniczym Penn Wood koło High Wycombe (Anglia) rozpoczął się „czteroniedzielny" kurs instrukcyjny dla hostelowych łączników informacyjno - prawnych. W inauguracji wzięli udział kol. Jasiński, przedstawiciel władz głównych SPK i kol. Rudzki, kierownik Biura Informacji i Porad SPK.

Powodzenie tego kursu wykazało, jak wielki panuje głód dobrej informacji i jak trafną była inicjatywa podjęta przez Zarząd Okręgu SPK „Karpacka".

Celem tego rodzaju kursów jest przygotowanie kadr łączników informacyjnych w hostelach. Łącznicy ci będą służyli kolegom wszechstronną informacją z zakresu brytyjskiego prawodawstwa pracy, wskazywali odpowiednie instytucje i urzędy oraz podawali sposoby załatwiania spraw życia codziennego.

Okręg SPK „Karpacka" zdąża do tego, aby w każdym hostelu lub innym skupisku kombatanckim na jego terenie działał taki doradca. Ułatwi to znacznie życie kolegom w obcym środowisku i pogłębi wzajemne zaufanie.

Hodgemoor, w maju.

M. MAZURKIEWICZ

Z działalności SPK Szkocja

Rok temu powstał Okręg SPK „Szkocja". Po roku działalności naszego Okręgu pragniemy Cię, Kolego, poinformować, co na terenie Szkocji jako kombatanci posiadamy.

Oto nasze gospodarcze osiągnięcia i zamierzenia:

Dom Kombatanta w Glasgow.

Dom Kombatanta w Edynburgu.

Farma Eastside, koło Carluke, na południe od Glasgow, z rozbudowanym osiedlem na około 30 ludzi i warsztatami wyrobów galanteryjnych i naprawy maszyn rolniczych oraz stacją traktorową.

Spółdzielnia pracy „Niezależność" dla produkcji wyrobów galanteryjnych na farmie Eastside.

Warsztat stolarski i ślusarsko-odlewniczy w Dunblane.

Drukarnia „44" w Edynburgu.

Dom Kombatanta w Forres, zorganizowany staraniem koła „Highland".

Dom Kombatanta w Dundee, który zamierza organizować koło Nr. 60.

Przewidziana jest organizacja „Domu Dziecka" dla wychowywania sierot i zapewnienia opieki dzieciom kombatantów na wypadek choroby matki lub czasowej niemożności zapewnienia dzieciom opieki ze strony rodziców, z innych powodów.

Ponad to z funduszów Stow. Pol. Kombatantów przeznaczone zostało £2.000 na Dom Kombatanta w Bristolu i £1.000 na Dom Kombatanta w Sheffield, gdzie przebywa duża ilość naszych kolegów z 1 Korpusu.

Placówki te zorganizowane zostały kosztem przeszło *dwudziestu tysięcy funtów.*

(Biuletyn Okręgu SPK „Szkocja")

Głosy opinii: Zła wola czy ignoracja?

Przesyłam w załączeniu w dosłownym brzmieniu odpis jednego z punktów rozkazu wydanego w Centrum Szkolenia Przedzawodowego Nr. 3 w Kinross. Mam wrażenie, że podobny dziwoląg w oficjalnym rozkazie PKPR zasługuje na uwagę i potępienie przez opinię publiczną.

Oficer XX

[nazwisko i adres znane redakcji]

Centrum Szkolenia Przedzawodowego Nr. 3, Kinross, dnia 23.4.1948 r.

Rozkaz Dzienny Nr. 38/48

I. Zarządzenia ogólne.

2. Dekret Rady Min. Rzplitej Polskiej z dnia 2.X.1947 r.

W myśl Dekretu Rady Ministrów Rzplitej Polskiej z dnia 2 października 1947 r. oraz zarządzenia z dnia 23 lutego 1948 obywatele polscy przebywający za granicą utracą wszelkie prawa wynikające z publicznych kontraktów o pracę, jeżeli nie powrócą do Polski do dnia 31 lipca 1948 r.

W odniesieniu do zawodowych wojskowych utrata praw z tytułu kontraktu pociągnie za sobą utratę stopnia wojskowego

Zainteresowani mogą uzyskać bliższe informacje u Oficera Opieki.

Komendant
Centrum Szkolenia Przedzawodowego
Nr. 3. [—] Grajkowski, płk.

Oburzenie naszego korespondenta jest w pełni uzasadnione. Ten sposób podawania do wiadomości w środowisku niepodległościowym zarządzeń wydawanych przez sowieckie władze okupacyjne w Polsce — jest niedopuszczalny. Rada Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej przebywa w dalszym ciągu na wygnaniu i o tym wie każdy Polak w Kraju i za granicą.

Znajomość zarządzeń okupacyjnych w Polsce, jest dla Polaków przebywających na uchodźtwie nieraz konieczna, szczególnie dla tych, których los zmusza do powrotu.

Należy je jednak podawać w takim ujęciu, które nie pozostawiało by u nikogo wątpliwości, że zarządzenia te są wyrazem przemocy obcej i wrogiego bezprawia.

Jeżeli chodzi o wyżej przytoczony „Dekret", to trzeba wyraźnie powiedzieć, że został wydany przez agentów sowieckich i w ramach polskiej państwowości nie ma absolutnie żadnej mocy obowiązującej. Żadna bowiem władza obca nie ma prawa pozbawiać żołnierza polskiego jego stopnia wojskowego.

Polskie rozkazy dzienne wydawane w W. Brytanii nie mogą służyć, jako mimowolne nawet, narzędzie propagandy komunistycznej.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.
Oddział w Edynburgu:
11, Drummond Place, Edinburgh 3

Praca

STANOWISKA W ADMINISTRACJI HOSTELI. Assistance Board ogłasza wolne posady dla pewnej ilości pomocnic kierowniczek hosteli rodzin wojskowych. Pensja od £365 do £430 rocznie. Pracowniczki te mają mieszkać w hostelu gdzie pracują, płacąc 21 sh. tygodniowo za utrzymanie. Rodziny, które są na utrzymaniu pracowniczki, mogą znaleźć utrzymanie i mieszkanie w tychże hostelach za małą opłatą. Pierwszeństwo mają kobiety-oficerowie PSK. Znajomość języka angielskiego konieczna.

Zgłoszenia kierować do Assistance Board jak najszybciej. Szczegóły można otrzymać bezpośrednio w Komendzie PSK — ATS/PRC HQ, 21, Egerton Gdns., London S.W.3.

HUTNICY SZKŁA. Nowo-otwierający się zakład produkcji wyrobów szklanych poszukuje dwuch doświadczonych wydmuchiwaczy szkła. Zgłoszenia z podaniem posiadanej praktyki i warunkow kierować bezpośrednio do BIP-u, Wydział Zatrudnienia, 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

OKAZJA DLA PRACOWNIKÓW HOTELOWYCH. Londyński hotel, który po odnowieniu otwiera się w końcu czerwca b.r. poszukuje personelu we wszystkich działach: recepcjonistów i personelu biurowego, kelnerów, personelu obsługującego hall i kuchnię, pokojówki itp. Wymagane dobre kwalifikacje i referencje. Zgłoszenia bezpośrednio: Box 2006, 118, Church Street, W.8. Po otrzymaniu pracy należy zawiadomić Wydział Zatrudnienia BIP-u.

FIRMA FOTOGRAFICZNA. Duży zakład fotograficzny przyjmie pewną ilość pracowników i pracowniczek do pracowni retuszerskiej. Stawka dla początkujących: kobiety £2.10 tygodniowo, mężczyźni: £3. Dla odpowiednich kandydatów możliwości szybkiej podwyżki. Zgłoszenia: Dział Zatrudnienia BIP-u.

HOTEL W READING poszukuje kucharza, pomocników kuchennych i personelu hotelowego, stawki regulowane warunkami Trade Union-u. 48-godzinny tydzień pracy. Zgłoszenia kierować do BIP'u.

PRACA W DZIALE KAPELUSZNICZYM. Dział Zatrudnienia BIP-u nawiązuje obecnie kontakt z ośrodkami przemysłu kapeluszniczego. Spodziewamy się, że pertraktacje nasze stworzą możliwości zatrudnienia dla większej ilości Polek w tym dziale. Kandydatki zgłaszajcie się śpiesznie do Działu Zatrudnienia BIP-u.

PRZEDSIĘBIORSTWO TKACKIE. W związku z ogłoszeniem w poprzednim numerze „Polski Walczącej" donosimy, że firma: Highlands Carpets Ltd., 279, Ladbroke Grove, London W.10. poszukuje jedynie wykwalifikowanych pracowników tkackich do produkcji kilimów, dywanów itp.

Kandydaci z odpowiednią praktyką winni zgłaszać się bezpośrednio do firmy pod wyżej podanym adresem celem omówienia warunków.

POMOŻESZ KOLEGOM — JEŚLI PODASZ DO DZIAŁU ZATRUDNIENIA BIP-u WIADOMOŚCI O WOLNYCH MIEJSCACH PRACY.

NAPISZ ZARAZ PODAJĄC DOKŁADNY ADRES PRACODAWCY.

DZIAŁ ZATRUDNIENIA BIP-u PRACUJE DLA CIEBIE I DLA INNYCH.

ZJAZD ROLNIKÓW

W Londynie odbyło się trzecie Doroczne Zgromadzenie Delegatów Kół Związku Rolników Polskich w W. Brytanii, któremu przewodniczył inż. E. Kleszczyński.

W czasie obrad dr. K. Krzeczunowicz wygłosił obszerny referat na temat „Polacy w rolnictwie brytyjskim", obrazując obecny stan osiedlenia i zatrudnienia Polaków w rolnictwie brytyjskim oraz ich potrzeby gospodarcze i organizacyjne. Z kolei sprawozdanie z działalności Związku przedstawił prezes L. Kowal.

Po referacie i sprawozdaniu wywiązała się żywa dyskusja, w której delegaci z terenu wyrazili aktualne potrzeby polskiego farmera i robotnika rolnego.

Po udzieleniu ustępującym władzom absolutorium, wybrano nowe władze Związku w składzie:

Rada Związku: inż. E. Kleszczyński — przewodniczący; L. Kowal — wiceprzewodniczący; A. Bolesławiczowa — sekretarz; I. Bączkowska, inż. Z. Stępień-Boynowska, inż. J. Kazimierski, inż. H. Kiniewicz, J. Kleeberg, inż. K. Ostrowski, A. Tokarz, S. Wita i inż. J. Wysocki — członkowie.

Zarząd Związku: prezes dr. K. Krzeczunowicz; wice-prezes — prof. dr. Rouppert; wice-prezes i skarbnik — inż. A. Perepeczko; sekretarz generalny — inż. L. Woronowicz; inż. M. Jałowiecki i inż. S. Grajnert — członkowie.

Komisja Rewizyjna: F. Januszewski; inż. S. Leśniowski; dr. W. Płoski; zastępcy: A. Hermaszewski, inż. Z. Trylski.

Wśród czasopism

„Polonia zagraniczna"

„Polonia Zagraniczna", doskonale redagowany biuletyn organizacyjny „Światpolu", ukazał się dnia 1 maja b.r. w znacznie powiększonej objętości wypełniony całkowicie materiałem poświęconym młodzieży. Uderzająco miłą cechą tego specjalnego numeru jest liczny udział autorów z różnych stron świata, których nie spotykamy zbyt często na łamach prasy londyńskiej. Czytamy artykuły nadesłane ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady, z Brazylii, Argentyny, Francji, Niemiec i Belgii. Widać z nich, że walka o polskość to nie demagogiczny frazes dla tych działaczy emigracyjnych, którzy często nigdy swej prawdziwej ojczyzny nie widzieli. Specjalnie wzruszające są fragmenty opowiadania p.t. „Jak Powstała Polska Szkoła w Argentynie", których autorem jest cieśla-samouk A. Skupień z Pasadas, wieloletni redaktor pisma „Osadnik".

Będąc liczną emigracją wojenną, emigracją polityczną — zapominamy często o wysiłkach i trudach, jakie ponosiła i nadal ponosi dawniejsza emigracja polska, która formowała się w ciężkich warunkach walki o byt, powstawała z przyczyn ekonomicznych i nie obiecywała, że stanie się kiedyś ważnym czynnikiem walki o Niepodległość i Polskość swego Kraju.

Dom polski, szkoła polska, słowo polskie — oto broń, którą walczono przez długie lata w dalekich puszczach kanadyjskich czy brazylijskich. Broń ta okazała się skuteczna.

Sprawa „sybiraków"

W nr. 5-tym „Polish Fortnightly", nowego wydawnictwa PAT-a ukazał się artykuł o losach żołnierzy A.K., którzy w liczbie 40 tysięcy zostali po uprzednim aresztowaniu i rozbrojeniu wywiezieni w głąb Rosji przez bolszewików w roku 1944. Artykuł ten został z małymi zmianami, przedrukowany przez „London Tidings" z dnia 24 kwietnia b.r.

Rada Główna SPK dwukrotnie wypowiadała się w sprawie wywiezionych A.K-istów, nakładając n Zarząd Gł. obowiązek zajęcia się tą sprawą i poruszenia jej w opinii publicznej świata. Artykuł w „Polish Fortnightly" był jednym z ogniw szerzej zamierzonej akcji.

jg

„Stulecie Wiosny Ludów"

W najbliższych dniach ukaże się publikacja, wydana staraniem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Głównego) p.t. „Stulecie Wiosny Ludów" 1848—1948.

Będzie to pierwsza broszura za maj-czerwiec wydawnictwa SPK p.t.: „Materiały Oświatowe" pod redakcją dr. Z. Kasprzyckiej. Wydawnictwo to, pomyślane jako 10-12 rocznie opracowań jednego zagadnienia, poruszać będzie sprawy instrukcyjno-oświatowe, metodyczne, literatury i sztuki i służyć ma Kołom jako materiał pomocniczy w pracy (docierać będzie do wszystkich środowisk bezpłatnie), jak również i pojedyńczemu czytelnikowi przebywającemu zdala od większych skupisk polskich.

„Stulecie Wiosny ludów" zawiera m. inn. opracowanie historyczne powstania r. 1848, wyjątek z dramatu „Wiosna narodów", wybór publicystyki i poezji ówczesnej, bibliografię zagadnień, przykłady programu obchodów itp.

Niewielka ilość egzemplarzy tej książki ukaże się w rozsprzedaży.

—O—

„Żywy Dziennik"
w Nettlebek

We wtorek, 11 maja b.r. w obozie Nettlebed pod Reading odbył się kolejny, piętnasty z rzędu „Żywy Dziennik Polski Walczącej".

„Żywe Dzienniki Polski Walczącej" zdobyły już sobie dobrą markę w obozach, to też pomimo ulewnego deszczu sala była zapełniona. Jerzy Lerski mówił o „Sytuacji Międzynarodowej", a Jerzy Szyszko-Bohusz o „Sytuacji w W. Brytanii i położeniu Polaków w tym kraju". Odpowiadając na zapytania, mówcy omówili sprawy interesujące zebranych. Jeden ze słuchaczy podkreślił realizm i rzeczowość tonu mówców „Żywego Dziennika" i artykułów „Polski Walczącej", odbijające od sensacyjnego nastawienia niektórych innych pism.

„Wesele" w Londynie

Teatr Dramatyczny 2 Korpusu da w piątek 21 maja o g. 7.15 w Scala Theatre w Londynie (st. kol. Warren Str.) jedno przedstawienie „Wesela" St. Wyspiańskiego.

Całkowity dochód przeznaczony jest na Fundusz Oświaty Polaków Zagranicą.

Jak sporządzić testament?

Życie ludzkie nie jest wieczne i pewnego dnia każdemu z nas wypadnie pożegnać się z tym światem. Śmierć ludzka w każdym społeczeństwie powoduje szereg skutków prawnych, między innymi również w odniesieniu do pozostawionego majątku. Zależą one od tego czy zmarły za życia wydał jakieś zarządzenia na wypadek swojej śmierci, czy też nie. Aby jednak miały one w odniesieniu do pozostałego majątku skutek prawny i były ważne, muszą być wydane w formie przez prawo ściśle określone, a formą taką jest sporządzenie testamentu.

Szczególnie jeśli chodzi o Polaków przebywających zagranicą, wskazane jest, by dla uniknięcia szeregu komplikacji rozporządzili oni za życia swym majątkiem na wypadek śmierci, tzn. sporządzili testament.

SKUTKI NIESPORZĄDZENIA TESTAMENTU

W wypadku nie sporządzenia testamentu i nie wyznaczenia spadkobiercy, ma miejsce tzw. dziedziczenie ustawowe. Polega ono na tym, że spadek przypada wówczas osobom, wymienionym w ustawie. Według dekretu z października 1946 r. — wprowadzającego w Polsce jednolite prawo spadkowe — w wypadku, gdy zmarły nie pozostawił testamentu, dziedziczą po nim w pierwszym rzędzie jego dzieci i wnuki, a w ich braku rodzice i rodzeństwo. Ponad to obok tych kategorii osób dziedziczy zawsze żona. W wypadku, gdyby takich krewnych nie było — dziedziczą gmina ostatniego miejsca zamieszkania zmarłego, a gdyby miejsce to znajdowało się zagranicą, Skarb Państwa.

Wobec strasznego przetrzebienia ludności Polski w czasie ostatniej wojny, w wielu wypadkach może się zdarzyć, że nie pozostali przy życiu krewni zmarłego wyżej podanych kategorii i że wówczas spadek, o ile został w Polsce, przypada gminie, względnie też w większości wypadków śmierci zagranicą Skarbowi Państwa Polskiego. Jeśli chodzi o osoby zmarłe po dniu 1 stycznia 1947 r. to spadek taki, o ile Polak zmarł na terenie W. Brytanii i nie pozostawił bliskich krewnych, przypadnie Skarbowi Brytyjskiemu, mimo, że na podstawie wyżej podanego dekretu również Skarb Państwa Polskiego będzie sobie rościł do niego pretensje.

KIEDY TESTAMENT JEST WAŻNY?

By zapobiec temu stanowi rzeczy i zapewnić przejście spadku na rzecz osoby, której spadkodawca chciałby przeznaczyć cały majątek po sobie pozostały lub też jego część, winien on sporządzić testament.

Do ważności testamentu zarówno wg. prawa polskiego, jak i angielskiego, trzeba aby był on sporządzony w następującej formie: winien być napisany własnoręcznie przez spadkobiercę pismem ręcznym, podpisany i zaopatrzony w datę, zawierającą dzień, miesiąc i rok jego sporządzenia oraz miejsce jego wystawienia. Ponad to winien być podpisany w obecności dwuch świadków, którzy muszą go również podpisać, stwierdzając, że testament został podpisany przez sporządzającego w ich obecności. Testament może być napisany bądź to w języku polskim, bądź to w angielskim, zarówno jeden, jak i drugi będzie ważny. Gdyby spadkobierca sporządził testament w obu językach, winien dla uniknięcia komplikacji zaznaczyć, który egzemplarz jest oryginałem, a który jest tłumaczeniem. Jeśli chodzi o treść testamentu, to wystarczy, że spadkodawca zaznaczy, iż ustanawia spadkobiercę po sobie, przyczym winien go wymienić. Spadkodawca może wydać szczegółowe rozporządzenia co do swego majątku, ustanawiając spadkobiercą jedną lub więcej osób, a ponad to o ile zechce, zapisać może poszczególne rzeczy lub pewne sumy pieniężne na rzecz innych. Wskazane jest poza tym, by Polacy przebywający na terenie W. Brytanii w swym testamencie wyznaczyli jakąś osobę, któraby była zobowiązana dopatrzyć, żeby zarządzenia tam zawarte zostały wykonane. Osoba ta nazywa się wykonawcą testamentu i w testamencie warto umieścić formułkę: „Wykonawcą mego testamentu wyznaczam — taką a taką osobę".

Przez wyznaczenie wykonawcy testamentu unika się następujących komplikacji: spadek po śmierci spadkobiercy dostaje się do rąk wykonawcy testamentu, a nie wpada w ręce różnego rodzaju władz, ani też nie dostaje się pod administrację i opiekę różnych komisji, czy instytucji spadkowo-depozytowych. Ponad to o ile spadek, znajdujący się na terenie W. Brytanii, przekracza swą wartością kwotę £ 100, by wejść w jego posiadanie należy uzyskać od sądu angielskiego odpowiedni dokument tzw. **Letters of Administration.** O ile przeto jest wyznaczony w testamencie jego wykonawca, może on sam ubiegać się o **Letters of Administration** i nie zachodzi wówczas konieczność uprzedniego odszukiwania spadkobierców, starania się o ich pełnomocnictwo itp. Po odebraniu spadku, wykonawca testamentu rozdzieli go zgodnie z postanowieniami testamentu osobom na jego podstawie obdarowanym.

TESTAMENTY WOJSKOWE NIEWAŻNE

Na zakończenie zaznaczyć jeszcze należy, że do chwili obecnej istnieje wiele zapisów i testamentów z czasów wojny, które w razie śmierci tego, kto je sporządził, powodują znaczne komplikacje. Chodzić tu będzie przede wszystkim o tzw. testamenty wojskowe, sporządzone na podstawie ustawy z 1933 r. Po wejściu w życie polskiego prawa spadkowego z 1946 r. testamenty te są nieważne wobec odwołania mocy obowiązującej ustawy z 1933 r.

Zamiast przeto testamentów wojskowych ci, którzy je sporządzili, winni obecnie sporządzić nowy testament zgodnie z informacjami wyżej podanymi. Chodzi tu również o tzw. **„Nominations"** [rodzaj zapisu testamentowego] sporządzane na terenie W. Brytanii odnośnie oszczędności złożonych na książeczkach Post Office Savings Bank. Większość Nominations w czasie wojny wystawiono na Konsula Generalnego R.P. w Londynie. Z uwagi na to, że zmieniła się osoba konsula, a również zmieniły się warunki polityczne, w jakich konsula tego upoważniano do odbioru spadku, oszczędności zmarłego w razie dalszego utrzymania w mocy wspomnianej wyżej Nomination mogą dostać się w ręce obecnego konsula władz warszawskich. Dlatego też wskazane jest, by wszyscy którzy takie Nominations odnośnie swych oszczędności sporządzili, odwołali je, skierowując odpowiedni list w języku angielskim do The Controller, Post Office Savings Bank, Harrowgate, Yorkshire.

Dużo kłopotu sprawiają również tzw. karty oszczędnościowe, na które żołnierze 2 Korpusu składali swe oszczędności, oraz załączane do tych kart zapisy testamentowe. Wskazane jest odwołanie tych zapisów, oraz przelanie sum pieniężnych z tych kart oszczędnościowych na książeczki Post Office Savings Bank. W ten sposób uniknie się szeregu komplikacji, włącznie z możliwością uznania tych zapisów za nieważne. Odwołania te należy kierować do Post Office Savings Bank, Polish Section, 10, Beaufort Gdns. London S.W. 3.

WZÓR TESTAMENTU

T e s t a m e n t

Ja, niżej podpisany A.B. ustanawiam swoimi wyłącznymi i jedynymi spadkobiercami żonę M.B. i córkę H.B.

Z majątku mego zapisuję sumę £ 20 przyjacielowi mojemu H.H.

Wykonawcą mego testamentu ustanawiam Z.J., a w wypadku gdyby odmówił zostanie nim, albo mnie nie przeżył, ustanawiam nim pana Z.Z.

Testament ten własnoręcznie sporządziłem w Londynie w dniu trzeciego stycznia tysiąc dziewięćset czterdziestego ósmego roku i po przeczytaniu podpisałem.

Podpis spadkodawcy [—]

Stwierdzamy swoim podpisem, że testament powyższy sporządzony został przez p. AB. i podpisany przez niego w naszej obecności, w dniu i miejscu w tymże testamencie podanym.

Podpisy dwuch świadków [—]

opracował
S. MALICKI

—O—

POSZUKIWANIE

Roman Józef Olinkiewicz ur. 1917 r. w Przemyślu, syn Jakuba i Mieczysławy z Sikorskich, podchorąży czynnej służby Lekkiej Artylerii z Torunia, który 29 września 1939 r. dostał się do niewoli rosyjskiej i przebywał w obozie jeńców w Starobielsku.

Do dnia 1 kwietnia 1940 r. pisywał regularnie do rodziny — ostatnia wiadomość była od niego z datą 1 marca 1940 r. Od czasu tego wszelki słuch o nim zaginął.

Wszystkie osoby, któreby mogły dać jakiekolwiek informacje, proszone są gorąco o skierowanie ich na adres: **M. Olinkiewicz — P. O. Box 1258 Salisbury South Rhodesia — South Africa.**

Wszyscy wojskowi, którzy przebywali we wspomnianym obozie w Starobielsku, specjalnie są proszeni o wyczerpujące wiadomości.

Spróbuj...

Podobnie jak w numerze 19-ym, zamieszczamy dziś 10 pytań z różnych dziedzin życia. Za prawidłową odpowiedź na każde pytanie zostanie przyznanych 10 pkt. [razem więc 100 pkt. za całość].

Zdobywca największej ilości punktów — spośród nadesłanych odpowiedzi — otrzyma w nagrodę cenną książkę.

1. W Londynie wychodzi wiele dzienników. Czy możesz podać nazwy trzech londyńskich pism codziennych?
2. Ile yardów ma angielska mila lądowa?
3. Mozart napisał kilka oper. Podaj tytuły dwóch z nich.
4. W tęczy rozróżniamy siedem barw. Jakich?
5. Każdy harcerz uczył się wiązania węzłów. Czy możesz podać nazwy trzech węzłów?
6. Jakie są trzy największe wyspy świata?
7. Podaj imiona dwóch dynastii francuskich.
8. Londyn administracyjnie jest uważany za hrabstwo. Z jakimi czterema hrabstwami sąsiaduje Londyn?
9. Harry Truman jest prezydentem Stanów Zjednoczonych. Czy możesz przytoczyć nazwiska trzech prezydentów St. Zjedn., którzy piastowali ten urząd w XX wieku.
10. Jakie są trzy z pięciu największych miast Japonii?

* * *

Rozwiązania należy przesłać **do środy, dnia 26 maja 1948** [data stempla pocztowego] z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej" 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7 i zaopatrzone w wyraźny napis „SPRÓBUJ".

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukażą się w numerze 24 „Polski Walczącej".

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z Nr. 18

Bilety wizytowe: Melbourne, Montreal, Johannesburg.

Krzyżówka: Poziome: 4, San. 6, Aksjomat. 7, Legumina. 8, Żal. 10, Yyy. 13, Maksimum. 15, Recenzja. 16, Syk. Pionowe: 1, Okresy. 2, Ojcu. 3, Imbir. 4, Straż. 5, Nadal. 9, Aluzja. 10, Ypres. 11, Kremy [ymerk]. 12, Skecz. 14, Inna.

Business is business: £6.0.0.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrodę w postaci książki Z. Grabowskiego „Gawędy o W. Brytanii" otrzymała **Pani Zofia Rocławska, Oulton Park Camp, nr. Tarporley, Cheshire.**

W Y D A J E „F I G H T I N G P O L A N D" T R U S T
ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WEStern 0747 wewn. 10. W poniedziałki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).
WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland" Trust pod adresem Administracji).
CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £ 1.10.0 [$5]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo. dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Printed in England for „Polska Walcząca" by Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks. Registered at the G.P.O. as a Newspaper.